THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No. 8. — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 25-go Lutego, 1904., (February 25 .) — Rok VI

Biją Moskala

Mało Wiadomości.

Dotychczas słychać o samych zwycięztwach japończyków.

Wiadomości z pola walki japońsko-moskiewskiej nadchodzą bardzo skąpo. — Jak moskale tak i japończycy trzymają, — jak się to mówi, — język za zębami i jak gdyby zaprzysięgli się przeciw gazeciarzom, — nie puszczają w świat żadnych wieści, nietylko o tem co czynić zamierzają — (chwalą się naprzód tylko dzieci), — ale nawet nie puszczają w świat telegramów nawet o tem co już się stało.— Milczenie to jest znakiem, że zanosi się na niezmiernie ważne rozprawy orężne.

Nie dają jednak za wygraną gazeciarze i pomimo tego, że o bitwach nie słychać, — oni i tak zapełniają gazety, jeżeli nie faktami z wojny, to różnemi kombinacyami domorosłych dyplomatów i strategików.

Najśmieszniejszą jest w tej mierze naiwność (dziecinność) amerykańskiej prasy, która aczkolwiek sprzyja japończykom, nie może jednak zapomnieć o tem, że moskal batiuszka to dobry „kostumer" (odbiorca, kupiec) na towary amerykańskie, — i dla tego amerykańska prasa bardzo delikatnie obchodzi się z moskalami, a już prawdziwie do głupoty dochodzi w wierzeniu wszystkiego co moskale raczą światu ogłosić. — I tak n. p. gdy rząd moskiewski ogłosił w sobotę światu, że znosi cenzurę nad telegramami z pola walki, że pozwoli reporterom pisać i rozsyłać we świat wszystko co im się podoba; — że rząd zawsze będzie sam donosił *prawdę* o swoich „zwycięztwach" nad japończykami, — prasa amerykańska wpadła w cielęcy zachwyt i wszystkiemu temu....... uwierzyła!....

Zaraz też na drugi dzień posypały się z Pietierburga — „*najprawdziwsze*" wiadomości o tem, jak to japończycy pogwałcili prawa narodów (rzucając się na złodzieja; przep. Red.) jak to moskiewscy marynarze bili japonów, ile to okrętów rossyanie zatopili japonom, jak oni to tłuką japończyków na lądzie, — a ludzi moskiewskich ginęło zawsze przytem bardzo mało, — najwyżej zginął tu i owdzie *jeden* jedyny kozak, dwóch lub trzech zostało rannych, a japończyków ginęły setki! — Ten jeden, jedyny, zabity w bitwie kozak, figuruje zawsze stale i nieodmiennie we wszystkich raportach moskiewskich. Toć pamiętają nasi, że w ostatniem powstaniu polskiem, gdy moskali padło kilkudziesięciu lub kilka set, — moskale ubierali swoich zabitych w polskie sukmany i ogłaszali że to są ubici „miatieżnicy", — a o swoich stratach donosili zawsze że tylko „ubit" został jeden kozak, a miatieżników zginęło tysiące!

Tak samo i obecnie, moskale łżą, a naiwni amerykanie im wierzą,

Pomimo tej całej prawdomówności moskiewskiej mało jest wiadomości z pola wojny. Moskale donoszą dużo, ale albo same tylko pogłozki, albo — „sprostowania" i uniewinnienia się, czemu dotąd brali w skórę. — Japończycy nie donoszą prawie nic, bo to nie w ciemię bite azyaty, by zdradzać swoje zamysły.

Tymczasem cała Europa drży przed możliwą ogólną wojną, gdyż nie obejdzie się bez tego aby moskale nie złamali praw narodów, i żeby nie musiały Państwa się wmięszać się przez to do wojny. Wtedy zakotłuje się w świecie i będzie wojna, jakiej świat oddawna nie widział!

A gwałcą moskale prawa narodów i neutralność na każdym kroku.

W zagrabionej Mandżuryi znęcają się kozacy nad ludnością, rabują i mordują, — łamią neutralność, bo zabrali chińczykom miasto New Chwang, bezbronnych japończyków mordują i topią, bezbronnych żydów wygnali z głównych miast Syberyi: z Tomska, z Omska, Irkutska i innych miast, a przytem nie wolno żydom odjeżdżać do Europy koleją, lecz muszą wśród śniegów i mrozów drałować pieszo z tłumokami i dziećmi przez góry i stepy!

Gwałcą neutralność międzynarodową, bo wbrew zobowiązaniom piśmiennym chcą przedrzeć się ze swą wojenną flotą z Czarnego morza przez Dardanelle na morze Śródziemne, choć po krymskiej wojnie przyrzekli że tego nigdy nie uczynią. — Pancernik ich jeden „Mandżur", uciekłszy przed japończykami, schronił się do neutralnego portu chińskiego Shanghaj i mimo protestu chińczyków i innych państw, że w 24 godzinach ma się ztamtąd wynosić, — pancernik siedzi tam sobie w bezpieczności jak za piecem a oficerowie śmieją się z neutralności całego świata i siedzą w Szanghai.

Tak samo cała eskadra moskiewska płynąca z Morza Śródziemnego w stronę Japonii, — schroniła się do przyjaznego portu francuzkiego Dżibutil na brzegach Afryki i stała tam dwa tygodnie, choć konsulowie państw wołali, że eskadra ma się wynosić w 24 godzinach! — To wykazuje dowodnie, że moskale nic sobie nie robią z praw narodów, choć tak czernią japończyków, że ci te prawa pogwałcili.

Jak wyżej rzeczono, wiadomości o wojnie dotąd nie wiele a i to co jest, to wszyztko wieści pomyślne dla japończyków.

— Oto telegramy, niektóre spóźnione z powodu trudności wysyłania takowych:

Tokio, Japonia dnia 16go lutego. — Doszła tu pogłoska, że torpedowce japońskie zaatakowały flotę ruską w Port Arthur dnia 14go, i że jeden pancernik rosyjski został uszkodzony.

— Londyn, Anglia dnia 16 lutego.— Donoszą z Tien Tsin tutejszej gazecie „Times", — że moskale zajęli zbrojnie neutralny port mandżurski Niu Czwang wbrew prawom neutralności. Z Shanghai donoszą że Japonia wysyła 100 tysięcy wojska do północnej części Korei, lub też na półwysep Liao Tung, aby odciąć Port Arthur od głównych sił moskiewskich w Mandżuryi. — Plany wice-króla Alexiejewa wszyscy krytykują. — Na zatoce Pe—Chi—Li zdarzają się częste utarczki między okrętami obu stron. — Rossya pcha ogromne tłumy wojska nad rzekę Yalu, rozgraniczającą Mandżuryę od Korei. W podróży do Mandżuryi, wojsko moskiewskie cierpi straszne niewygody, bo żołnierze muszą wśród mrozu i zawieruchy jechać w otwartych wagonach od przewózki bydła, upakowani jak śledzie.

Londyn dnia 17go. Donoszą tu, że rosyjska eskadra Władywostocka, już pewnie ze siedem razy zatopiona w opowiadaniach reporterskich, wróciła w całości do Władywostoku.

Berlin, Prusy 16go. — Tutejszej gazecie „Taegl. Rundschau" donosi jej korespondent, że oddział moskiewski maszerujący po lodzie przez wielkie jezioro Bajkał na Syberyi, — zginął cały, i wszyscy żołnierze w liczbie 600 zmarzli wśród zawieruchy.

— Paryż, dnia 17. — Donoszą tu z Japonii, że przewożenie wojska z Japonii do Korei czy do Mandżuryi trwa nieustannie. Znawcy twierdzą, że wysłano już z Japonii na pole walki około 250 tysięcy żołnierzy.

— Tokio dnia 14 (spóźnione). — Japońskie torpedowce uderzyły na rosyjskie okręty w nocy wśród burzy, przed portem Port Arthur i znów jeden pancernik mosk. znacznie uszkodziły.

Tokio dnia 17. — Niemiecki parowiec Batavia przywiózł do japońskiego portu Moji 1500 ludności japońskiej, wygnanej z mosk., portu Władywostok. Załoga okrętu opowiada, że w porcie Władywostok zamarznięte i uwięzione w lodach stoją, dziesięć torpedowców moskiewskich.

— St. Petersburg, Rossya, dnia 17. — Jenerałowie Iwanoff i Sacharow wyjechali ztąd wprost do Turkestanu w Azyi aby przygotować opór przeciw możebnemu atakowi wojsk angielskich, stojących w Indyach.

— Niu Czwang, Chiny, — Mandżurya, dnia 17go. Wojska moskiewskie, jakie w tych dniach zajęły to miasto, — dopuszczają się okrucieństw nad spokojnymi mieszkańcami. Japońskich mieszkańców wiążą i kaleczą. Na skargę amerykańskiego konsula odpowiedział wice król Alexiejew, że zarządzi śledztwo.

— Petersburg 17. Donoszą z Port Arthur, że wicekról Alexiejew powołał przed siebie gromadę oficerów okrętowych na śledztwo. — W śledztwie się wydało, że jeden z nich, — krótko przed pierwszym napadem japończyków, — namówił innych oficerów na pochulankę do miasta, przez co torpedowce mosk., zostały bez dowódców właśnie gdy japończycy napadli na pancerniki.

Gdy to zostało dowiedzione, wicekról Alexiejew dobył rewolweru i w obecności wszystkich zastrzelił winnego!

— Petersburg 18go. Główny sztab wydał ogłoszenie, — że przyjmować będzie ochotników na wojnę.

— Washington, Ameryka, 19go. Rządy: rosyjski i japoński odpowiedziały władzom w Washingtonie, że nie życzą sobie aby oficerowie amerykańscy lub inni towarzyszyli wojskom dla przyglądania się na polach bitwy.

— New York, dnia 19. — Agenci angielscy i francuzcy czynią starania, aby od rządu chilijskiego w Południowej Ameryce kupić kilka pancerników. — Donoszą tu z Korei, że znaczne siły moskiewskie maszerują ku rzece Yalu, która rozgranicza Mandżuryę od Korei.

— Praga, Czechy 20go. — Korespondent dziennika „Narodne Listy" donosi z Syberyi że gdy trzy pułki rosyjskie maszerowały po lodzie przez olbrzymie jezioro Bajkał, powstała straszna burza i śnieżyca, lód się załamał i całe trzy pułki (od 3 do 5 tysięcy żołnierzy) zginęły w wodach jeziora.

— Paryż 20. — Rossya wysłała w tych dniach wiele wojsk z Moskwy, Kijowa i z Warszawy do Mandżuryi. — Wysłano około 120 tysięcy żołnierzy.

— Londyn 20. Korespondent „Morning Post" donosi temu dziennikowi, że rosyanie mają w Porth Arthur już tylko trzy pancerniki nieuszkodzone. — Z całej Rossyi nadchodzą wieści do Londynu że anarchiści i socyaliści urządzą w Rosyi rewolucyę, skoro tylko ta bardziej będzie zajęta wojną na dalekim wschodzie.

— Tien Tsin, Chiny 20 — Szczegóły o zatonięciu rosyjskiego pancernika „Yenissej" są następujące: Załoga „Jenisseja" zakładała podwodne, pływające miny dynamitowe przed portem Dalnyj. Założono ich szczęśliwie 399 i gdy zakładano ostatnią, ta jakoś wymknęła się z rąk marynarzy. — Natychmiast cofnięto okręt w tył od miny i zaczęto w nią strzelać aby ją zniszczyć, ale silne bałwany rzuciły minę w stronę Jenisseja, mina wybuchnęła i rozerwała okręt, zabijając na nim 190 marynarzy i oficerów. Zginął też wraz z okrętem plan czyli mappa, na której było oznaczone, gdzie założone są miny, aby można strzedz się i na nie niewjechać, lecz teraz sami moskale nie wiedzą gdzie leżą te ich sidła zastawione na japońskie okręty! Na drugi dzień wysłali moskale w te strony inny pancernik „Boyarin", aby wyławiał te pogubione miny, ale i ten podczas burzy wjechał na jednę z min i wyleciał w powietrze z 200 ludźmi załogi. W ten sposób moskale łapią się sami w swoje sidła, ku wielkiej uciesze japończyków.

Petersburg dnia 21go. Gen. Alexiejew donosi, że sotnia kozaków wzięła w niewolę nad granicą Korei i japońskiego majora Tatsaru i pięciu żołnierzy. Rząd chiński gromadzi coraz więcej wojska nad granicą Mandżuryi.— Cesarz Korei oświadczył, że choć ma w Soeul 30 tysięcy wojska, to jednak nie uderzy na japończyków, bo jest neutralnym (?!?).

Port Jibutil, Afryka dnia 21. — Eskadra rosyjska, jaka tu stała w porcie od dwóch tygodni, nie jedzie ku Japonii, lecz wyruszyła dziś na Czerwone morze, zkąd przez kanał Suez wraca na morze Śródziemne. (Widać boją się japończyków i umykają!)

Paryż dnia 22. — Korespondent gazety Herald donosi z Petersburga, że wojska moskiewskie zostały pobite nad rzeką Yalu granicy Korei i że miało ich paść trupem aż 2500!

(Do środy rana, 24, wieść ta nie została ani potwierdzona, ani zaprzeczona; wogóle wieści są niepewne i bardzo skąpe).

AMERYKA.

San Francisco, Cal.

Sześćset marynarzy, przeznaczonych na okręty wojenne, patrolujące na wodach chińskich, otrzymało dnia 20 rozkaz z Waszyngtonu, aby każdej chwili byli gotowi do podróży.

Cincinnati, Ohio.

W nocy z soboty na niedzielę spaliły się cztery ogromne składy pod No. 424-430 przy Main ulicy.

Szkody wynoszą przeszło 200 tysięcy dol.

Oszukał przemądrych sędziów.

Chicago. Ill. dnia 20 lutego. Morderca Nathan Breen, który zamordował był narzeczoną swoją i miał być skazany na śmierć, — tak świetnie udawał waryata, że przemądre sądy, zamiast skazać go na śmierć,— skazały go tylko na 14 lat więzienia!...... Obecnie Breen chwali się głośno że poradził oszukać mądrych sędziów. — (Wartoby tych sędziów zamknąć choć na 14 lat do domu waryatów).

Philadelphia, Pa.

W warsztatach okrętowych firmy Cramp wykończono w tych dniach budowę nowego pancernika „Medżydye" dla Turcyi.

Próby szybkości okrętu odbędą się skoro tylko port będzie wolny od lodów.

Racine, Wis.

W nocy z piątku na sobotę spalił się dom obłąkanych niedaleko miasta Racine w Wisconsin. Szkody wynoszą 120 tysięcy dolarów.

Z pomiędzy 133 obłąkanych jacy się w zakładzie znajdowali — nikt nie został uszkodzony, dzięki szybkiemu i energicznemu ratunkowi.

Kawowick osądzony.

Milowar Kawowick, oskarżony o to, jakoby w dniu 25 Września zabił za pomocą dynamitu kontraktora Fergusona niedaleko miasteczka West Middeltown, w powiecie Washington, Pa., — został przez sąd przysięgłych uznany w sobotę winnym morderstwa w pierwszym stopniu.

Sprawa ciągnęła się zaledwie tydzień, — a sędziowie przysięgli uznali go w sobotę winnym po naradzie, nie trwającej ani dwóch godzin! — Sprawa poszła prędko, boć sądzono pogardzonego i ubogiego „foreignera", — nie znającego języka angielskiego. — Gdyby tak oskarżonym był rodowity amerykanin, a do tego bogaty — to zapewne nie tak prędko uznano by go winnym, a może żeby go nawet i uniewinniono, albo uznano by go „obłąkanym"! — Ale gdy idzie o ubogiego foreignera, to go prędko uznano winnym choć przeciw niemu mieli same tylko okoliczności owe świadectwa. Nikt go na zbrodni, na uczynku nie przyłapał, tylko widziano że w owych stronach czasem pracował, i że miał dość dużo pieniędzy, — więc na gałąź z nim! Za ułapanie morderców i dowiedzenie im morderstwa wyznaczona jest od Stanu, od powiatu i od krewnych zabitego nagroda w sumie sześciu tysięcy dolarów. To też detektywi, którzy aresztowali Kawowicka i jego kolegę Pattrowika aż w Anglii, dołożyli wszelkich starań, aby ci zostali uznani winnymi, gdyż inaczej nie dostaliby owej nagrody 6 tysięcy dolarów!.... Najwięcej tu szło właśnie o to.

Sprawa Pattrowika rozpocznie się dopiero w Maju, a zapewne i ten zostanie uznany winnym, boć co tam znaczy powiesić ubogiego foreignera, gdy policyantom idzie koniecznie o sławę i o sześć tysięcy dolarów!....... Money before all!....

Brooklyn, N. Y.

W nocy 19 lutego spaliły się tutaj ogromne fabryki farby firmy Devoe and Reynolds. Szkody wynoszą około pół miliona dollarów.

Pożar był bardzo trudny do ugaszenia i strażacy musieli niezmiernie się napracować, aby ubronić od ognia przyległe domy mieszkalne, w których mieszka przeszło 100 familii robotniczych.

New York.

Towarzystwo lekarsko prawne zgotowało bil do legislatury, który ma zaprowadzić pręgierz i karę cielesną przy słupie dla tych, co biją swoje żony. Także stowarzyszenie nauczycieli pragnie stanowczo przywrócenia kary cielesnej w szkołach.

Pancerz Zeglenia.

W zbrojowni przy Broadway w Milwaukee wypróbowano zeszłego tygodnia pancerz Żeglenia. Zebrało się wielu policyantów i innych osób, interesujących się pancerzem, nie przepuszczającym kuli.

Pancerz wyrobiony z białego jedwabiu jest ćwierć cala gruby i nie przepuści kuli ołowianej. Powieszono go na desce i policyanci strzelali do niego ze swych wielkich rewolwerów 38 kalibru. Kule odbijały się albo też wtłoczyły pancerz do ćwierć cala w deskę, lecz nie przebiły i nawet nie uszkodziły go.

Stalowe kule przebijają ten pancerz, lecz Żegleń ma inny grubszy pancerz, który ich nie przepuści.

Próby wywołały wielkie zadowolenie i prawdopodobnie niektórzy policyanci zamówią sobie pancerz.

Pogrzeb przyjaciela i biznes.

St. Louis, Mo., 17go lutego. Odbył się tu pogrzeb słynnego właściciela browaru i piwowara, Williama I. Lempa, który skutkiem melancholii odebrał sobie życie. Piwowar Gustaw Pabst, z Milwaukee, Wis., który brał udział w pogrzebie, poczynił starania, aby połączyć te dwa interesa, tj. browar swój w Milwaukee z browarem Lempa w St. Louis, w jedno konsorcyum i w ten sposób mieć zbyt na piwo na wystawie st. louiskiej.

Smierć turystów.

Do miasta Meetetse w Stanie Wyoming donoszą z gór dnia 19 lutego, że dwóch nieznanych podróżnych, zwiedzających góry, czy też przybyłych na polowanie, zginęło straszną śmiercią. Przechodząc z kilku objuczonymi końmi po spadzistej ścieszce Golden Reef, — spadli wraz z końmi do przepaści, głębokiej na trzy tysiące stóp, no i rozumie się, rozbili się na drobne kawałki.

Cleveland a Bryan.

Dawniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, a obecnie zwykły obywatel, pan Grover Cleveland odezwał się niedawno publicznie z ważnemi i szacownemi radami dla partyi demokratycznej. — Bardzo się to nie spodobało panu Bryanowi, który bezskutecznie „leciał" dwa razy na urząd prezydenta; otóż pan Bryan, nielubiący Clevelanda, — zbeształ go siarczyście w swej własnej gazecie, odsądzając go od kompetencyi (??) w sprawach politycznych.

Zapytany, co odpowie Bryanowi, — pan Cleveland odrzekł: „To co Bryan o mnie gada, to mnie tyle obchodzi, co wiatr w polu wiejący". — Niechże sobie gada!"

Cleveland, O.

Dnia 20 lutego całe miasto miało wygląd żałobny. Sklepy były zamknięte. Publiczność zbierała się gromadnie przed Izbą Handlową, ażeby odwiedzać zwłoki zmarłego senatora Hanny. Biskup Leonard wygłosił mowę pogrzebową w obecności bubernatora, urzędników stanowych i miejskich, senatorów i posłów legislatury i delegatów różnych delegacyj. Złożono zwłoki w kaplicy na cmentarzu Lakeview. Przed kolegium Adalberta stali studenci z odkrytemi głowami, kiedy przechodził kondukt pogrzebowy. Przed remizami kompanii tramwajowej ustawili się rzędem konduktorzy i motormani, ażeby oddać ostatnią cześć zmarłemu senatorowi.

Neger spalony.

Little Rock, Ark. 19 lutego — Neger Glencoe Bays zabił białego obywatela J. D. Stephena.

Psy gończe odkryły ślad zbrodniarza i znaleziono go ukrytego w studni, przy domu jego ojca. Wyciągnięto mordercę ze studni, poczem ten wystraszony przyznał się do czynu. Ułożono wtedy stos, — włożono nań skrępowanego negra i spalono go żywcem.

New York.

Sprytni jacyś nieodkryci dotychczas fałszerze pieniędzy, puścili w obieg ogromną liczbę fałszywych 10cio dolarowych banknotów, tak doskonale imitowanych, że nawet kasyerzy bankowi za pomocą szkieł rozróżnić ich od prawdziwych tylko mogą z trudnością.

Tylko najwytrawniejsi specyaliści potrafią znaleść różnicę.

Jeszcze mrozy i śniegi.

Altona, Pa., — dnia 21go Lutego. Wszelka komunikacya między miasteczkiem Buckhorn a innymi miejscowościami została dziś w nocy przerwana z powodu wielkich śniegów i niezmiernego mrozu.

Miasteczko Buckhorn leży na najwyższej ze wszystkich gór pasma Allegheny, na wysokości 3000 stóp nad poziom morza. Dziś spadł w tem miasteczku i okolicy śnieg na 12 do 18 stóp grubo. Mróz też jest niebywały. Na krótki czas przedtem, zanim zerwał się ostatni drut telegraficzny między Altona a Buckhorn, doniesiono ztamtąd, że mróz dochodzi do 32 stopni niżej zera Fahrenheita! Mieszczanom zmarzło dużo bydła po stajniach i oborach a nawet niektóre studnie zamarzły!

Srogie zimy.

Powyżej podajemy wieści o bardzo ostrych mrozach w górach Allegheny Mountains. — Wiadomo, że tegoroczna zima w Ameryce sroższa jest niż zazwyczaj. Tak ostrej zimy nie pamiętają w Ameryce od lat dwudziestu.

Bywały jednak zimy o wiele sroższe. Stare kroniki podają o tem następujące opisy:

W roku 1234ym zamarzło morze Środziemne, w roku 1294ym zamarzły morza między Danią a Szwecyą i Norwegią; w roku 1306 zamarzło całe morze Baltyckie i tak samo w roku 1323im, — handel odbywano na saniach zamiast na okrętach.

Tak samo w roku 1349 jeżdżono saniami ze Stralzundu do Danii.

W roku 1620ym można było jeździć saniami po lodzie z Konstantynopola do Iskodar.

W roku 1789 zamarzła rzeka Tamiza pod Londynem, w Anglii. Zima w roku 1796ym była nadzwyczaj ostrą w całej Europie.

W roku 1780ym zamarzła zatoka Nowojorska, a lód był tak gruby, że armaty przewożono po lodzie z fortec nadmorskich do fortów na wyspie Staten Island; tak samo zamarzło całkiem ta zatoka w roku 1821ym.

Washington, Pa.

Szklarnię Pittsburg Window Glass Co, puszczone zostały w ruch w ten poniedziałek, po dwutygodniowym strajku.

NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJŚW. MARYI PANNY.

(Ciąg dalszy.)

Ojciec św. jednakowoż może ogłaszać jako artykuł wiary tylko to, co jest zawarte w objawieniu chrześcijańskiem, t. j. co jest wyrażone w Piśmie św. i ustnem podaniu (tradycyi).

Owę wielką tajemnicę Niep. Poczęcia N. Maryi Panny utwierdza najprzód Pismo św. Na pierwszych jego kartach czytamy takie słowa, które P. Bóg wyrzekł do węża, zwodziciela człowieka: *położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i ona zetrze głowę twoję* Otóż te właśnie słowa rozstrzygają rzecz całą. Któż bowiem jest owa niewiasta, i co znaczy owa nieprzyjaźń, owo zdeptanie głowy, czyli jej tryumf nad wężem? Niewiastą tą — Marya; ten zaś rozdział stanowczy, ta śmiertelna nieprzyjaźń pomiędzy nią i wężem nie dają się pojąć inaczej, jak tylko że Przeczysta Dziewica nic wspólnego z dziełem szatana, tj. z grzechem nie miała, że nigdy w jego mocy i niewoli nie była, słowem, że żądło grzechu, przez węża wpuszczone, dosięgnąć Jej nie mogło. Inaczej, nie byłaby ona pogromcą, lecz niewolnicą węża, a owa Jej nieprzyjaźń względem ducha ciemności i chwalebne nad nim zwycięstwo byłyby tylko czczem słowem. Podobnie też Nowy Testament dostarcza nam wymownego dowodu tego dogmatu wiary. Oto Archanioł Gabryel przybywa do Maryi w uroczystem z Nieba poselstwie i wita Ją w te słowa; *bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z tobą!* Rozbierzmy je pokrótce z należytą uwagą. *Łaskiś pełna!* Czyż słowa te nie stwierdzają dowodnie, że najmniejszy cień skazy nie pokalał duszy Maryi? Łaska bowiem i grzech są to rzeczy tak sprzeczne, że się nigdy i nigdzie ostać razem nie mogą; skoro więc Matka Boska, wedle słów Archanioła, zowie się łaski pełną, jakby łaski siedliskiem, przeto słusznie wnosić należy, że grzech nie miał w niej miejsca, i że jego trucizna nie postała na chwilę w tem przeczystem naczyniu, które Bóg łaską swoją wypełnił. Toż samo płynie jasno z dalszych słów pozdrowienia: *Pan z tobą!* Pan z tobą, to oznacza, że posiadasz miłość u Boga, że pomiędzy tobą a Bogiem istnieje ścisły węzeł jedności i przyjaźni — a byłżeby taki węzeł możebny, gdyby skaza grzechowa panowała w Maryi, gdyby i do Niej także tyczyły się te słowa Apostoła narodów: że już z samej natury *dziećmi gniewu* jest śmy. Owszem, w tem przypuszczeniu Pan byłby od Niej daleko, nieskończenie daleko, bo pomiędzy Jego świętością a duszą pokalaną jest przedział nieskończony.

Oparty na słowach Pisma św. i na ustnem podaniu, wierzył od początku lud chrześcijański, że Najśw. Panna od pierwszej chwili poczęcia za szczególnym przywilejem Bożym od wszelkiej zmazy grzechu była zachowaną. Jeżeli zażądamy świadectw, mamy z pierwszego wieku list, opisujący męczeństwo św. Jędrzeja Ap., a w nim te słowa: "Jako pierwszy człowiek utworzony został z ziemi nieskalanej, tak potrzeba było, aby doskonały człowiek, to jest, Jezus Chrystus, narodził się z Niepokalanej Dziewicy". Mamy prastare liturgie, przypisywane św. Piotrowi, św. Jakóbowi Mniejszemu i św. Markowi, które Bogarodzicę wysławiają jako niepokalanie poczętą i najświętszą. Mamy liczne księgi Ojców i pisarzy Kościoła, a z nich jedni wywodzą tę prawdę z ustępów Pisma św., którześmy dopiero przytoczyli; — inni wysnuwają takową z godności Macierzyństwa Bożego, idąc w ślad za Augustynem św., którego pamiętne są słowa: "Wiemy, że Matka Boża w sobie otrzymała łaski dla zupełnego pokonania grzechu, a to dlatego, iż godną była począć i porodzić Tego, który, jak wiadomo, żadnego nie miał grzechu"); — inni wyrażają Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny za pomocą godeł i porównań, nazywając Ją jużto arką Noego, arką przymierza, krzakiem Mojżesza, runem Gedeona, wieżą niezdobytą, jużto rajem rozkoszy, ziemią nieskalaną, różczką kwitnącą, lilią między cierniem, źródłem zamknionem, naczyniem zawsze czystem, gołębicą najbielszą i t. p.; — jużto wreszcie wprost wyznają, że Najśw. Panna jest niepokalaną i nienaruszoną, świętą i wszelkiemu brudowi grzechowemu nieskończenie obcą, całą czystą, całą nieskalaną i samymże prawie czystości i niewinności wzorem, od piękności piękniejszą, od wdzięku wdzięczniejszą, od świętości świętszą i jedyną świętą, która jednego Boga wyjąwszy, jest nad wszystkich wyższa i nad samych Cherubinów i Serafinów i nad wszystko wojsko Aniołów naturą piękniejsza, kształtowniejsza i świętsza.

A czy ta wiara utrzymywała się ciągle wśród ludu chrześcijańskiego? Ciągle, — na dowód zaś możemy przytoczyć czyto święto Niepokalanego Poczęcia, istniejące od szóstego wieku na Wschodzie, od dziewiątego w Hiszpanii, od jedenastego w Anglii i Normandyi itd. — czyto wywody znakomitych uczonych i orzeczenia słynnych szkół katolickich, czy wreszcie bractwa, godzinki, obrazy, świątynie i różne zakłady pod wezwaniem tej tajemnicy; wszakże król nasz Władysław IV. przed dwieście przeszło laty chciał utworzyć order Niepokalanego Poczęcia, podczas gdy lud polski śpiewał od dawna: Witaj święta i poczęta niepokalanie.

Jeżeli wreszcie zapytamy, co nauczycielska władza Kościoła postanowiła w tej sprawie, możemy powołać się na wyroki Soborów i Namiestników Chrystusowych. Mianowicie Sobór efeski (r. 431) bierze w obronę Boskie Macierzyństwo N. Panny, z którem Niepokalane Poczęcie, jako kwiat z korzeniem, ściśle się łączy. Sobór konstantynopolitański trzeci (680) nazywa N. Pannę "wolną od wszelkiej zmazy". Sobór bazylejski, acz nie powszechny (1439), każe wszystkim wiernym przyjmować naukę o Niepokalanem Poczęciu. Sobór Trydencki wyraźnie oświadcza, że nie ma wcale intencyi dekretem o grzechu pierworodnym obejmować błogosławionej i niepokalanej Dziewicy Maryi.

Jasno i stanowczo występują również nieomylni Mistrzowie nauki objawionej; jużto bowiem ustanawiają w całym Kościele święto Niepokalanego Poczęcia (Sykstus IV, Klemens XI, Benedykt XIV), jużto na tę uroczystość przepisują osobną Mszę św. i pacierze kapłańskie (Pius V, Klemens VIII, Pius IX), jużto wzbraniają pod karami bronienia i rozszerzania tego zdania, jakoby N. Panna w grzechu pierworodnym była poczęta i dopiero potem uświęcona (Sykstus IV, Pius V, Grzegorz XIII, Grzegorz XV, Aleksander VII), jużto w dekretach swoich Najśw. Pannę zowią Niepokalaną (Leon X, Paweł V, Aleksander VII), jużto wreszcie pozwalają, aby w prefacyi i w litanii o Najśw. Pannie dodawano ten przydomek (Grzegorz XVI); które to wszystkie akty były niejako zwiastunami, zapowiadającymi orzeczenie, jakiego dokonał Pius IX

Wiara w Niepokalane Poczęcie N. Panny była zatem tak starą i powszechną jak Kościół; jeżeli zaś dawniej niektórzy uczeni mieli co do jej znaczenia pewne wątpliwości, to snadź mądrość Boża tak dopuściła, aby tem świetniej zajaśniała gorliwość miłośników Maryi i aby ta nauka z małego nasienia w piękny kwiat wyrosła, aż by przyszedł czas dogmatycznego jej określenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Prawdziwi odkrywcy Ameryki.

Gdy w wieku XVI Konquistadorowie podbili Meksyk, znaleźli tam cywilizacyę, świadczącą o dawnem jej istnieniu. W owym czasie nikt nie zastanawiał się nad tem, znacznie później Prescot, Hubert Bancroft, de Chavero, usiłowali w pracach swych otworzyć historyę tego kraju przed hiszpańskim najazdem, ale brakło im źródeł po temu. W następstwie kilku historyków wyrażało przypuszczenie, że kolebką amerykańskiej kultury jest Azya, lecz materyał na poparcie tej hipotezy zdobyli dopiero buddyjscy misyonarze, w świeżo odkrytej podróży do Japonii i Kalifornii.

Na podstawie tych źródeł dr. Lutyche Trevlle w ostatnim zeszycie „La Revue" wyłuszcza, że przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, między nowym a starym światem istniały stosunki, i że już w V wieku przed Narodzeniem Chrystusa Ameryka podlegała wpływom obyczajów i kultury azyatyckiej, i że prawdziwymi jej odkrywcami są misyonarze chińscy. Z Kamczatki przez wyspy Aleuckie lub morze Beringa docierali do Alaski i wzdłuż oceanu Spokojnego dążyli do Meksyku. Dokumenty, znalezione przez buddyjskich misyonarzy w Kalifornii, nie pozostawiają wątpliwości pod tym względem. Świadczą o tem dalej podania ludowe, religijne obrzędki, ruiny, zabytki świątyń, rozsiane wzdłuż wybrzeża północnej Ameryki od Alaski do Panamy. W historyi Chin znajdują się częste wzmianki o kraju „Fusang" czyli Fusu, tak nazwanym od rosnącego tam drzewa, którego opis przypomina agawę, czyli rodzaj aloesu, rosnącego w Meksyku. W roku 502 urodzony w Kabulu buddyjski kapłan Hui Schan, za panowania cesarza chińskiego Wu Ti, jeździł do kraju Fusang i przywiózł stamtąd taką agawę. Cesarz wyprawił w roku 458 pięciu kapłanów buddyjskich dla nawrócenia Fusang. W archiwach państwa znajdują się opisy tej krajny, jej budowli, produktów bogactw mineralnych. Te opisy są wiernym obrazem Meksyku. W podaniach tego kraju znajdują się też częste wzmianki o tych misyonarzach.— Utwierdza historyków w tem przekonaniu nietylko pierwotna architektura, nosząca ślady azyatyckich wpływów, ale też i badanie języka. Olbrzymie świątynie Yukatan budową swą i ozdobami przypominają podobne zabytki Chin, oraz Indyj; wreszcie w Campeche (Yukatan) w dawnym kraju Azteków znaleziono posągi Buddy, oraz bóstwa z głową słonia, będące pochodzenia azyatyckiego. Wszystko to przemawia za hypotezą, której rzecznikiem jest dr. Lutauche.

Przemysł górniczy w Galicyi.

Najnowszy rocznik statystyczny za rok 1902 wydany przez austryackie ministeryum rolnictwa zawiera bardzo zajmujące daty.

I tak żelaza wyprodukowano w okręgu krakowskim, jasielskim, drohobyckim i stanisławowskim, ogółem 23,378 metr. centn wartości 359,001 koron. Ołowiu 42,174 metr. centn., wartości koron 460,-827. Produkcya cynku, największa w hutach w Krzu i Niedzieliskach wynosiła ogółem 48,930 metr. centr. wartości 1,932,440 koron. Wyroby cynkowe galicyjskie, jak proszek i biel cynkowa rozchodziły się szeroko poza granicami Galicyi do Ameryki, Niemiec, Rosyi i Skandynawii. Węgla brunatnego wyprodukowano ogółem 798,311 metr., wartości 741,776 koron. Dominujące stanowisko w tej produkcyi wynosi 367,939 metr centr. rocznie. Po Dzurowie idzie dopiero Skrzawa, Potylicze, Glińsko, własność hr. Romana Potockiego. Węgla kamiennego wyprodukowano ogółem ,8643 520 metr. centr., wartości 4,021,787 koron. Lwia część przypada na Gutmanowskie Jaworzno, którego eksploatacya wynosiła w tym roku 5,412,729 metr centr. Po niem idzie Siersza, Tenczynek hr. Andrzeja Potockiego, — wydające rocznie prawie trzy miliony centr. i w tym roku eksportowano galicyjskiego węgla do Rosyi, Niemiec i Węgier 44,-196 met. cet. ogólna produkcya jednak była o 791,075 met. cet. mniejsza niż w latach poprzednich, a to z powodu konkurencyi ze strony prusko szląskiego węgla tudzież przerwy ruchu w kopalniach Jaworzna.

Cała produkcya płodów górniczych, z wyjątkiem naturalnej ropy i wosku ziemnego, przedstawia w roku 1902 wartość 6,120,-316 kor., do czego zużyto za 894,-436 kor. materyałów. Jeżeli do tej kwoty dodamy produkcyą soli, która wynosiła w tym roku 1 326,-516 metr. tn. z czego przypada na sól kamienną 289 105 m. ctn., na warzonkę 500,891 m. cnt, na sól fabryczną 469,976 m. ctn. i na kajnit kałuski 66,541 m. ct., przedstawiającą ogólną wartość koron 16,552,818, to otrzymamy wraz z poprzednią wartością płodów kopalniach Galicyi 22,673,183k., a więc kwotę pokaźną, stawiającą ją pod względem wartości wydobywanych płodów kopalnianych już na trzeciem miejscu tj. po Czechach i Szląsku) krajów koronnych Cislitawii. A cóż dopiero gdy przedstawić zechcemy dochodem tych krajów w wartość ropy i wosku ziemnego.

Przyrzeczenia królów pruskich. Przypomnienie na czasie.

W chwili, gdy w antypolskiej kuźni kuje się nowy zamach na język polskich obywateli tego państwa, najpotworniejszy zamach, jaki kiedykolwiek zwycięzca wykonał na ujarzmionym, żeby mu o własnych sprawach nakazać radzić w obcym mu języku, warto przypomnieć twórcom zamachu, że oni, odbierając Polakom resztę swobód politycznych, wykraczają wręcz przeciw jasnym zobowiązaniem międzynarodowym rządu pruskiego, a przedewszystkiem przeciw najuroczystym zobowiązaniem królów pruskich.

W roku 1815 przy rozbiorze Księstwa warszawskiego dostał się Prusom departament poznański i bydgoski z wyjątkiem Kalisza, a z dodatkiem Gdańska. Z zabranych krajów powstało tak zw. Wielkie Księstwo poznańskie. Gdańsk i Toruń wcielono do prowincyi pruskiej.

Polakom poczyniono ze strony pruskiej rozmaite przyrzeczenia w rozmaitych kierunkach, a także i na polu edukacyi.

W toku obrad wiedeńskich pełnomocnik W. Brytanii lord Castlereagh doręczył konferencyi notą z dnia 12 Stycznia 1815, odnoszącą się do losów Polski. Między innemi pisał, że "wypada koniecznie ugruntować pokój ogólny na całym obszarze ziemi, który dawniej Królestwo polskie tworzył, na trwałych i liberalnych podstawach". „Doświadczenie nauczyło iż ani szczęście Polaków ani pokój w tej ważnej części Europy zachowanym być nie może, jeżeli się nie uszanuje zwyczajów i obyczajów tego ludu. Bezskutecznie acz kolwiek z zaciętą wytrwałością wypróbowane środki, aby przez instytucye, przeciwnie ich zwyczajom i uczuciom wpłynąć na nich, aby zapomnieli o istnieniu samodzielnem i o języku narodowym. Środki te posłużyły tylko ku temu, iż wywołały uczucie niezadowolenia i poniżenia godności i nigdy one innego skutku mieć nie mogą, jak wywołać powstanie, a w umysłach wzbudzać wspomnienie nieszczęścia".

Lord Castlereagh wyraził imieniem W. Brytanii gorące życzenie, aby monarchowie, którym poruczony jest los narodu polskiego, zobowiązali się wzajemnie, zanim Wiedeń opuszczą do traktowania tej części ludności, która się dostanie pod odnośne ich rządy, jako Polaków.

W odpowiedzi na powyższą notę imieniem króla pruskiego kanclerz państwa książę Hardenberg odpisał co następuje:

„Podpisany odebrawszy rozkazy swego króla i pana co do noty Waszej Ekscelencyi mylorda Castlereagha względem polskich stosunków, oświadcza i wyłuszcza, że tam zasady co do sposobu rządzenia polskiemi prowincyami, które są pod berłem trzech mocarstw, z uczuciami J. K. Mości zupełnie się zgadzają. Tylko przez trwałe i liberalne zasady można ustalić pokój tych prowincyi, jako też przez administracyę odpowiednią obyczajom i duchowi ich mieszkańców. Tak postępując sobie, pokaże się ludom, iż narodowe ich istnienie trwać może niezależnie od politycznego systemu, z jakim los go powiązał".

Układ prusko-rosyjski z dnia 3 maja 1815 zabezpieczył Polakom ich narodowość na wszystkich polach, a król pruski Fryderyk Wilhelm III oświadczył w dokumencie, ratyfikującym rzeczowy układ, co następuje:

„Przeczytawszy układ i jego dodatki, rozważywszy takowy, treść onego należycie i uznawszy go zgodny z wolą Naszą, potwierdzając i ratyfikując go, przyjmujemy i uznajemy go za ważny dla nas i następców Naszych i przyrzekamy na Nasze królewskie słowo, iż przyczynimy się do tego, że wiernie i sumiennie wykonany będzie".

Obejmując w posiadanie W. Ks. Poznańskie król pruski w odezwie do polaków, zapewniał ich, że chociaż wcieleni do Prus nie stracili ojczyzny i nie potrzebują się wyrzekać narodowości swej. „Język wasz — wołał król — obok niemieckiego we wszystkich czynnościach publicznych ma być używanym".

Jak dotrzymano tych uroczystych przyrzeczeń?

Nie pomnimy już, któryż z królów pruskich ostatniego wieku powiedział raz publicznie: „An einem Koenigswort darf man nicht ruetteln und nicht deuteln" co znaczy, że w monarchicznem państwie słowo króla ma taką moc, iż nie można go obalić lub fałszywie sobie tłómaczyć. A jednak co uczyniono z uroczystem przyrzeczeniem jakie król Fryderyk Wilhelm II dał kongresowi wiedeńskiemu i Polakom w imieniu swojem i w imieniu swoich następców?! Ale prawda, toż nie kto inny jak Bismarck, monarchista z przekonania, który nawet na nagrobku swoim kazał wyryć wiernopoddańcze słowa "najwierniejszy sługa swego króla", nie wahał się powiedzieć, że takie przyrzeczenia królewskie nie warte są złamanego szeląga.

I dziwić się tu, że obce nieposzanowania, jakie junkrowie pruscy mają dla uroczystych przyrzeczeń swoich królów, jedna trzecią część narodu niemieckiego stoi dziś w obozie antimonarchicznym.

Kościelne urzędowe wiadomości z Poznania.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. pleban Marchwicki z Górki na beneficyum w Obrzycku, dnia 5 grudnia r. z. ks. komendarz Kowalski w Skórczewiena tamtejsze beneficyum i dnia 39 grudnia r. z. ks. radca Kolasiński proboszcz z Jeżyc na beneficyum w Konojadzie.

Komendy udzielono od 1 stycznia 1904 r.: Ks. Rehbronowski, plebanowi z Łubianki na beneficyum w Skrzetuszu, ks. Mayerowi, mansyonarzowi przy kościele św. Maryi Magdaleny w Poznaniu na beneficyum w Jeżycach, ks. dziekanowi Gajowieckiemu w Chodzieżu na beneficyum w Wieleniu cumfacultate substituendi vicarium Dratwa, ks. Maciejewskiemu, wikaryuszowi z Lubina na beneficyum w Mórce, ks. Ruszczyńskiemu, administratorowi z Kotlewa na beneficyum w Stawczewie i ks. Sleczyńskiemu, wikaryuszowi z Babimostu na beneficyum w Kaczanowie.

Administracyę powierzono od 1-go stycznia 1904 r.: Ks. Schinidtowi wikaryuszowi z Pszczewa, probostwo w Skokach, ks. Szwakie, wikaryuszowi z Ujścia, beneficyum w Długiej Goślinie. i ks. Jaroszowi, wikaryuszowi w Koźminie, tamtejsze beneficyum.

Na wikaryaty powołano od 1-go stycznia 1904 r.: Ks. H. Likowskiego, wikaryusza katedralnego z Gniezna do Biezdrowa, ks. Adamskiego, wik. katedr. w Gnieźnie, jako II mansyonarza i wikar. do kolegiaty w Poznaniu, ks. Różyckiego, wikar. z Konojadu do Ujścia, ks. Matuszewskiego, wikar. z Biezdrowa do Pniew, ks. Tobolskiego, wikar. z Połajewa do Kctiowa, ks. Schulza, wikar. z Łazarza jako II mansyonarza i marmansyonarza i wikaryusza do Pniewa, ks. Krajewicza, wik. z Borussyna do Łodzi, ks. dr. Taczaka z Sławoczewa jako mansyonarza i wikar. do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu, ks. Błażejewskiego, wikar. w Lubaszu jako 1 wik. do Odolanowa, ks. Ludwiczaka wik. z Jaroczewa do Lubinia, ks. Donata wikaryusza z Odolanowa do Rozdrażewa i ks. Olejnika do Jankowa Zaleśkiego.

Następujących neoprezbyterów: Ks. Wendego jako II, wikaryusza do Wielenia, ks. Kunszego jako I. wik. do Piły, ks. Blaskiego jak II. wik. do Piły, ks. Pozorskiego jako wik. substytuta do Lubiszki, ks. Beiserta do Swarzędza ks. Ludwiczaka jako II wik. do Lubasza, ks. Swinarskiego do Jeżyc, ks. Kowalskiego do Jaraczewa, ks. Andrzejewskiego do Objezierza, ks Górskiego do kościoła na św. Łazarzu, ks. Gruszczyńskiego do Chynowa, ks. Meissnera do Babimostu, ks. Kowalczyka jako II wik. do Ostrowa, ks. Kemleina do Czerlejna, ks. Rochbecka do trzebiszewa, ks. Kruegera do Morgenia, ks. Dabskiego do Połajewa, ks. Kryszana do Pszczewa i ks. Kalewskiego do Boryszyna.

Droga szynka.

Chicago, 14 lutego. — W. Świtalski wracał do domu z pieniędzmi, otrzymanymi za swą pracę. Po drodze porobił różne sprawunki, a czując się zmęczonym, głodnym i spragnionym, wstąpił do szynku na rogu ulicy Loomis i 46. Tu odwinął papier, w który była zawinięta pachnąca szynka. Na jej widok zakołatały w piersiach serca trzech drabów, siedzących w szynku za stołem, którzy prędko naradzili się między sobą, wysłali potem za Świtalskim, napadli na niego i zabrali mu nie tylko szynkę, lecz i jego „pejdę" w dodatku. Nie długo nacieszyli się swoim łupem. Dostali się w sieci czujnej policyi, a sędzia Quinn skazał ich wczoraj na karę pieniężną i koszta, pomimo ich zapewnienia, że dopuścili się kradzieży „dla żartu". Ten żart kosztował ich wszystkich $118, jak na szynkę, której nawet nie mieli czasu spożyć, nieco za drogo. Świtalski nie tylko szynkę, lecz i pieniądze otrzymał z powrotem.

Wojna na Bałkanie. Albańczycy zbuntowali się. Turcy pobici.

Konstantynopol, 17go Lutego.— W okręgu Diakowa zbuntowało się 16.000 Albańczyków z powodu zaprowadzenia reform w Macedonii i wysokich podatków.

W bitwie jaką Albańczycy stoczyli z wojskiem tureckim, wysłanem do zgniecenia buntu, Turcy zostali pobici i komendant telegrafował o posiłki.

Albańczycy atakowali miasto Diakowa 13 lutego, splądrowali i spalili wiele domów. Turcy atakowali potem główną pozycyę Albańczyków w Babajhosi, lecz zostali odparci i pozostawili wielu zabitych na polu bitwy.

Władze tureckie z gorączkowym pośpiechem gromadzą zapasy i naprawiają drogi nad bułgarską granicą, gdzie wojska tureckie mają się skoncertować.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Na 130 przeszło milionów ludności w Rosyi, pobierało naukę w szkołach wszystkiego 4,580,827 dzieci, t. j. 3½ proc. ludności. Dla porównania zauważyć trzeba, że w Anglii uczy się 17.6 proc. ludności w Norwegii 17.4 proc., w Szwecyi 16.4 proc., w Niemczech 15.8 proc., w Szwajcaryi 15.3 proc. — Wziąwszy zaś na uwagę, że według, obliczeń statystycznych liczba dzieci w wieku szkolnym stanowi zawsze prawie sześć procent ludności, zobaczymy, że w Rosyi pobiera naukę elementarną wszystkiego 59 proc. dzieci w wieku szkolnym, czyli, że prawie połowa ich pozostaje w zupełnej ciemnocie!

Warszawa,

Wkrótce prowadzony będzie nowy pociąg pospieszny na linii Warszawa–Moskwa-Mandżurya. Pociąg ten będzie się składał wyłącznie z wagonów pierwszej klasy.

Warszawa

W Wilnie uczniowie w tamtejszych szkołach, realnej i handlowej, spowodowani przez władze szkolne zdarli ze ściany zawieszone tam portrety cara Aleksandra III i Piotra I i podarli je na kawałki. Władze szkolne sprawę te pono zatuszowały.

Grodzisk.

W Grodzisku pod Warszawą odbyło się w tych dniach zebranie gminne. Wybrano nowych pełnomocników gminnych, panów: Antoniego Wienawskiego z Chlewni i Antoniego Hordliczkę, właściciela papierni w Grodzisku. Wybrano też trzech gospodarzy dla dozoru nad kasą, pożyczkową, a mianowicie: Adama Świerczyńskiego z Wycinek Osowskich, Józefa Kalinowskiego z Kozerek i Józefa Toszyńskiego z Jordanowic. Uchwalono wreszcie zmniejszyć składkę gminną z 13-tu i pół kopiejek od morgą da 12 i pół.

Nieszczęście w Zagórzu.

We środę 20 stycznia spaliła się w Częstochowie fabryka wyrobów „celuloidu": szpilek włosów, grzebieni, lalek i innych. Pożar wszczął się o godzinie 7ej rano z powodu nieostróżności robotnika, który zablisko celuloidu postawił lampę. Celuloid zaś zapala się niezmiernie łatwo i bucha gwałtowym ogniem. Zapalił się więc w fabryce od lampy, i ogień rozszerzył się bardzo szybko po całej izbie. Robotnicy rzucili się do drzwi i wybiegli na dwór. Ale jeden z nich 30-letni Zaleski, myślał o ratunku innych. Oto wbiegł po schodach górę, aby dać znać o pożarze robotnikom pracującym na piętrze fabryki i wywołać ich stamtąd, zanim ogień zajmie schody. Krzyknąwszy, że się pali, wrócił sam jeszcze do dolnej izby, aby chwicić stamtąd swe nowe palto. Lecz to go zgubiło, bo tam padł od gorąca i dymu i spalił się. Tymczasem z góry ludzie zbiegali po schodach. W tem ktoś uciekając przewrócił lampę, od której i na piętrze wszczął się pożar. Inni więc mieli już zagrodzoną ogniem drogę i ratowali się wyskakując z okien na dwór, przyczem łamali sobie nogi. A na samem poddaszu fabryki mieszkał stóż i żoną i czworgiem dzieci. Widząc, że schody już w ogniu, rodzice poobwijali dzieci w kołdry i pościel, i pozrzucali na dwór przez okno, a potem i sami wyskoczyli. Dzięki Zaleskiemu, który w porę ostrzegł towarzyszy na piętrze, nikt, prócz niego, nie zginął. Ale się pokaleczyło i poopalało 13 osób, z których osiem ma połamane nogi. Dziesięciu robotników, ciężej pokaleczonych, leży w szpitalu; są to: Franciszek Świątek Szymon Progłobis, Roman Warzyński, Paweł Rosołowski, Jakób Kamiński, Jan Kacirowski, Stanisław Bal, Józef Studziński, Józef Koles i Adam Jurczak. Osiem zaś osób leczy się w domu, mianowicie: Franciszek Kończur, Michał Rosołowski, Roman Kulej, Jan Dadek, Józef Nowak, Piotr Farmur, Teofila Zylina i Antoni Kubocz. Spalony Zaleski osierocił żonę i dwoje dzieci.

Wielkie nieszczęście stało się koło Dąbrawy Górniczej. Budują tam kolej żelazną od stacji Ząbkowic do wsi Zagórza, gdzie jest kopalnia węgla zwana „Mortimer" i huta cynkowa „Paulina". Nasyp pod kolejiny robią sam miejscami nie z ziemi, ale z tak zwanej szlaki żużli, co po wytiopeniu cynku pozostają z rudy i, jako na nic niepotrzebne, z huty wciąż, gorące jeszcze, się wyrzucają. Brano więc ową szlakę, z ogromnej kupy, tak zwanej „haldy", koło fabryki, „Pauliny" wrzucano na małe wózki i wożono kolejką tymczasową na miejsce budowy drogi żelaznej. We czwartek 21 stycznia sypaniem szlaki na wózki zajętych było przeszło 30-tu robotników. Podkopywaci oni łopatami prawie prostopadłą ścianę, góry od dołu, aż utworzyło się nad nimi urwisko. Nagle o godzinie 9ej rano zaczęły walić się z góry kawały świeżej, rozpalonej jeszcze szlaki, a wnet zwaliło się całe urwisko. Część robotników zdołała umknąć; ale niektórzy mieli drogę zagrodzoną wózkami, więc nie mogli się szybko wydostać z podkopu, i zostali żywcem zagrzebani. Zanim ich odkopano, podusili się i popalili. Wydobyto siedem trupów, i jednego tylko jeszcze żywego człowieka, który jednak zmarł w drodze do szpitala. Wszyscy ci nieszczęśliwi pochodzili z powiatów: olkuskiego, miechowskiego i kieleckiego. Oto ich nazwiska: Jan Ślipowski, Ludwik Zastawa, Szczepan Koryciński, Jan Wątik, Józef Stępiński, Stanisław Janowski, Jan Zychmański i Jan Walczus. Pomocnikowi dozorcy, Fadlowi, który kopania szlaki pilnował i był świadkiem tego wypadku pomieszał się z przerażenia rozum.

115 lat

We czwartek 21 stycznia umarła w Lublinie ś. p. Katarzyna z Półgrabiów Ziółkowska, wdowa, w 115-tym roku życia. Urodziła się roku 1789, a więc w zaprzeszłem jeszcze stuleciu.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Rząd pruski wydał 10 młodych Polaków.

„Vorwaerts" donosi, że policya pruska pomimo ostrej krytyki w parlamencie, dalej jest na usługach Rosyi. W tych dniach policya pruska pochwyciła w pobliżu Bytomia na Górnym Sląsku 10 młodych Polaków, zbiegłych z Rosyi przed wojskowością i natychmiast wydała ich w ręce władz rosyjskich, pomimo, iż to się sprzeciwia prawom międzynarodowym.

Sprawa ta zostanie przez polskich i socyalistycznych posłów poruszona w parlamencie i prawdopodobnie w sejmie pruskim.

Korfanty obrany.

W okręgu śremsko-średzko-wrzesińskim odbyły się wybory „walmanów" mających obrać posła do sejmu pruskiego (Landtag) w miejsce zmarłego posła „do sejmu" pruskiego (Landtag) w miejsce zmarłego posła Głębockiego. Polacy obrali tu znaczną większość walmanów a ponieważ kandydytem jest redaktor Korfanty, przeto zostanie obrany posłem.

Kerfanty jest także posłem do parlamentu.

Poznań.

Prezes tutejszego najwyższego sądu krajowego zakomunikował sędziom, urzędnikom, sądowym i tłómaczom narodowości polskiej rozkazując im wystąpić niezwłocznie z wszelkich polskich spółek zarobkowych i banków i wycofać swe wkładki, choćby poczynione na imię żony lub dzieci.

Zalewo

Katolicy w Zalewie w Prusach Wschodnich, zakupili plac pod budowę kaplicy, która ma się już z wiosną rozpocząć. Od r. 1873, odprawiał tam nabożeństwo co kwartał ks. ze Susza, a od lat dwóch odprawia co miesiąc nabożeństwo ksiądz z Morąga. Wymieniona nowa kaplica będzie drugim katolickim Domem Bożym w powiecie morągskim.

Bydgoszcz.

Na śmierć został skazany przez sąd przysięgłych robotnik Cegelski który zamordował pewną staruszkę w celu obrabowania. — Rozprawy trwały trzy dni.

W sprawie tej oskarżona była kobieta Janush, która skazano za kradzież na trzy miesiące więzienia.

Z Kozielskiego.

W Łonach w kościółku tymczasowym (stodole) ks. proboszcz Zwierzyna odprawiał onegdaj pierwsze nabożeństwo. Przed kazaniem krzyknął ktoś „Feuer" (ogień) wskutek czego ludzie wyskakiwali oknami, pokaleczyli się i połamali różne sprzęty. Ks. prob. Z. przemówił, lecz nikt na to nie zważał. Kazania nie było. Podobno złoczyńcę już wyśledzono.

Gniezno.

Tutejszy prokurator Weddel oddalił się ze swego mieszkania i od kilku dni, nie wziąwszy urlopu, zniknął bez wieści. Wedel jest kawalerem, lubi wesołe życie i jako prokurator był łagodny. Sąd wychodził zwykle po za jego wnioski.

Poznań.

Za znęcanie się nad żołnierzami skazał poznański sąd wojenny podoficera Kahlego ze 155 pułku piechoty w Ostrowie na rok więzienia.

Żegan.

Z Żegania (Sagan) na Górnym Szlązku donoszą, że pojawiła się tam banda ludzi, która znajduje przyjemność w niszczeniu pomników Na placu klasztornym zniszczo no dwie figury: N. Panny Maryi i św. Floryana Każda z tych figur ważyła po kilka centnarów. Inne figury uszkodzono; znaczną liczbę znaków kupieckich zdarto i połamano. Nie mając nic lepszego pod ręką, rozcinano skórę przy powozach, łamano dyszle i różne przedmioty wrzucano do rzeki Bobrawy.

Br.nica

Przez rzekę dzielącą granicę, przenosił pewien człowiek żydka, który przemycał towary. Za te przenosiny płacił żyd po 2 marki. Razu pewnego miał zapłacić 10 marek, a że do zgody nie przyszło, więc najął sobie innego. Ten atoli nie znając łożyska rzeki, natrafił na głębię i chcąc siebie ratować rzucił z pleców żydka, który nie umiejąc pływać utonął.

Ostrowo

Do aresztu garnizonowego odstawiła żandarmerya pięciu ludzi, którzy zbiegli z wojska pruskiego do Rosyi. Tam przed siedmiu laty za rozmaite zbrodnie zesłani zostali na Sybir skąd z wielkim trudem uciekli Przybyli w stanie tak wynędzniałym, że sami zgłosili się do żandarmeryi.

Poznań

W siódmym okręgu wyborczym Śrem—Sroda—Września, wybrano podczas wyborów uzupełniających do sejmu pruskiego posłem na opróżniony mandat po zmarłym pośle Głębockim większość głosów posła do parlamentu, p. Korfantego.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

W ostatnim numerze Ilustracyi Polskiej porusza znany malarz i powieściopisarz pan Ludwik Stasiak projekt przebudowania dzisiejszego szpitala wojskowego na zamku w Panteon narodowy, w którym ma być pomieszczone muzeum narodowe.

Pan Stasiak proponuje aby przyszłej budowie nadać charakterystyczne kontury korony Kazimierza Wielkiego, aby monumentalnemu zabytkowi nadać typową cechę narodowo historyczną.

Przemyśl.

Emigrantów do Ameryki, kilku chłopców z Rakowej powiatu sanockiego przytrzymała policya na tutejszym dworcu kolejowym.

Chłopcy od 16 do 19 zaopatrzyli się już w karty okrętowe, nabyte w biurze przewoźnem. Dla braku paszportu zatrzymano ich i odesłano do miejsca przynależności.

Trembowla.

We wsi Mogilnicy włościanin tamtejszy Iwan Kul, w nocy wpadł do chaty swego ojca i korzystając z jego nieobecności, zabił jego drugą żonę a swą macochę, zadając jej siekerą 6 razów w głowę. W przystępie rozdrażnienia, widząc macochę jak mu się zdawało martwą targnął się Iwan na swoje życie i poderznął sobie gardło. On umarł, a macochę zdołano uratować.

Przemyśl.

W nocy z 14 na 15 zm. pokradło się kilkunastu złoczyńców pod odosobnione domostwo przy trakcie bitym prowadzącym do Lwowa. Mieszkają tam państwo Radno. Pani Radno oczekując przybycia męża, czytała książkę. Nagle usłyszała w przyległym pokoju brzęk szyby.

Chwyciwszy instyktownie za rewolwer udała się do pokoju skąd ją doszedł odgłos. Tu zoczyła w okrabowaniu okna mężczyznę w pochylonej postawie. Przerażona nie mierząc wypaliła z rewolweru. Strzałowi odpowiedział jęk. Wdzierający się przez okno upadł na drodze zatętniały kroki uciekających. Huk strzału pobudził mieszkańców zbiegli się zewsząd.

Pod oknem leżał mężczyzna barczysty z boku sączyła się krew.

Postrzelonego włamywacza osadzono w areszcie policyjnym.

Lwów.

W kaplicy służebniczek Serca Jezusowego, dokonał onegdaj aktu chrztu, kapelan szpitalny, ks. Zygmunt. Przeszła na wiarę chrześciańską panna Domicela Szlumowi ówna, karaitka z pod Halicza, przyjąwszy na chrzcie św. imiona Maryi Józefy.

Jako rodzice chrzestni występowali d. Władysław Borzęcki i pani Makarewiczowa.

Lwów.

Namiestnik Galicyi hr. Potocki zajmuje się gorliwie rugowaniem niemczyzny z urzędów galicyjskich Podczas ostatniej wizyty w Prezydyum dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, przeglądając papier natrafił namiestnik na dwa sprawozdania na deszłe ze rządów obsadzonych niemieckimi urzędnikami, zredagowanych w języku niemieckim. Namiestnik wyraził z tego powodu swoje zdziwienie i oburzenie i polecił oba sprawozdania wrócić zarządom bezwłocznie do przetłómaczenia na język polski, — którzy jest urzędowym. Wezwał przytem naczelnika dyrekcyi do ścisłego przestrzegania języka urzędowego polskiego.

Rzeszów.

W Rzeszowie zmarła niejaka Katarzyna Zieleńska w niezwykłym wieku 106 lat. Mieszkała ona przy ulicy Słowackiego 33 i do ostatnich tygodni była wcale rzeźką, a zmysły jej nie pozostawiały nic do życzenia z wyjątkiem trochę przytępionego słuchu. Zmarła pochodziła z Królestwa i przybyła do Rzeszowa przed 50 laty.

Opowiadała ona, że w czasie walk o niepodległość, moskale przebili jej nos rozżarzonym drutem i pokazywała rany odnośnej blizny.

Jarosław.

W szpitalu jarosławskim zmarła zakonnica zgromadzenia Serafitek, Brunona Drala, rodem z Królestwa Polskiego, w 26 r. życia. Siostrze Brunonie poruczono dozór pawilonu dla chorób zakaźnych. Tam pielęgnując chorą na tyfus plamisty kobietę, sama nabawiła się tej strasznej choroby i po trzech tygodniach jej uległa.

Ludzie milczący.

Jest faktem dziwnym, a zarazem ciekawym — opowiada jeden z miesięczników angielskich, że najwięksi ludzie świata tyli tylek oszczędni w słowach, ile rozrutni w czynach. Moltke otrzymał przezwisko "wielkiego milczka". Nie mniej milczącym był Wallenstein. "Żył w atmosferze ciszy" i nigdy nie wymówił słowa, któreby koniecznością nie było. Kamerdynera swego ukarał surowo za to, że zbudził go szmerem niepotrzebnym Mieszkanie jego otaczały patrole, czuwające nad tem, aby nie zakłócano spokoju wielkiego wodza.

Milczenie charakteryzuje zwłaszcza wielkich wodzów.

Napoleon miał sobie za chlubę, że w stosunkach z ludźmi nie rzucił na wiatr jednego choćby słowa. Dawał zwykle odpowiedzi jednozgłoskowe „tak," lub „nie", a jednak nic nie przeoczył.

Gdy księciu Malborough jenerałowie przynosili raporty, wyjmował zegarek z kieszeni.

— Daje panu jedną minutę czasu — mawiał i biada temu z oficerów, który ową miarę przekroczył!

Książe Wellington opowiadał zwykle kiwnięciem głowy. Zapytany pewnego razu, co uważa za największe zalety wodza, odpowiedział.

— Wielką głowę i milczący język.

Prezydentowi Grantowi wrogowie jego zarzucali, że milczy, bo za dużo miałby do powiedzenia. Rozkazy jego do wojska były tak krótkie, że krótszych wyobrazić sobie nie podobna, a zapytany przez pewnę damę, dlaczego z nią nie rozmawia, odrzekł:

Czy pani nie wie, że milczenie jest największą sztuką rozmawiawiania?

Karol Wielki mawiał:

— Milczenie jest przyjacielem, który nigdy nie zdradza.

Hannibal był człowiekiem o słowach jednozgłoskowych. Juljusza Cezara nazywali żołnierze wyrocznią, a z wodzów współczesnych jenerał Kitchener jest najlepszym dowodem siły milczenia.

Wielu też pisarzów i mężów stanu odznaczało się wstrętem do rozmowy.

Tomasz Carlyle mógł siedzieć całe godziny w towarzystwie z fajką w zębach bez przemówienia jednego słowa.

Sąsiad jego i przyjaciel, Leigh Hunt, tak się o nim wyraża w jednym z listów swoich:

"Tylko co spędziłem przyjemną godzinę z Carlylem. Gdym wszedł odezwał się: Halloh, znów tu jesteś" a gdy wychodziłem, powiedział: "Do widzenia" Oto cała rozmowa, jaką mnie zaszczycił. Jakże jednak wymownem jest jego milczenie! Siedziałem, wpatrując się w jego oblicze i opuściłem go pokrzepiony do nowych zapasów".

Nataniela Hawthorne'a tak krępowało towarzystwo, że pewna pani pisała o nim:

"Hawthorne był tak milczący, jak bardzo czuła na zarzuty nauczycielka. Usunął się w kąt pokoju, a gdy przemawiano do niego, czerwieniał tak, jakdyby ból mu to sprawiało. Chciałam mówić z nim o jego dziełach, ale odpowiedział mi słowami "tak" lub "nie", to też w końcu musiałam zrozpaczona rozmowy zaniechać".

O obiedzie z Janem Drydenem odpowiada Shawell, że "poeta otwierał wargi swoje tylko dla jedzenia". Również milczącymi byli w towarzystwie poeci: Józef Addison i Jakób Thomson, a słynny malarz Daniel Rossetti rozmownym stawiał się w najbliższem tylko kółku przyjaciół.

Dla wszystkich tych ludzi milczenie było złotem, ale duch ich nie milczał i tworzył arcydzieła.

Powstanie w Macedonii.

Wiedeń, 16 lutego. — O ruchu oddziałów powstańczych w Macedonii, otrzymała „Pol. Corr." następujące informacyę: W Avret-Hissar i okolicy pojawili się znowu powstańcy. Pościgi urządzone przez wojsko nie odniosły skutku W Dragomirze, gdzie pochwycono dwóch powstańców, znalazły władze przy rewizyi siedmnaście skrzyń z karabinami systemu Manlichera i dwie skrzynie z nabojami. Szef powstańców, — Pawło, podążył przez góry Nidze do okręgu Kafadar. W wilajecie monastyrskim uchodzi obecnie okolica Murichowo za niepewną. Silne patrole żandarmeryi krążą na przestrzeni Monastyr-Banica. Ludność tej okolicy narzeka na dyslokowane wśród niej oddziały wojskowe i żąda większej swobody ruchów. W pobliżu Ochrydy gnieżdżą się dwa oddziały powstańcze, które napadają na kupców greckich. W sandżaku Serfidże pochwycono dziesięciu powstańców pod Sapową. Zląteli oni do Kailaru, a po drodze złupili kaplicę grecką.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
Polish Printing & Publishing Co
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secretary.
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
Leon Machnikowski,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
Na rok jeden w Stanach Zjednoczonych.... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie.............$2.50
Pojedyńczy numer.................................5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Stanowisko Polaków wobec Japońsko-Rosyjskiej Wojny.

— Jak powinni zachować się Polacy wobec świeżo rozpoczętej japońsko-rosyjskiej wojny? — Zdaje się, że na to jedna tylko powinna być odpowiedź, a mianowicie: cieszyć się powinniśmy, jeżeli odwieczny wróg nasz i ciemiężyciel, — moskal, — zostanie upokorzony i poskromiony.

Stanowisko "Wielkopolanina" w tej sprawie jest wyraźne i jasne oddawna. Tak w uwagach, jak i w artykułach politycznych, nietylko obecnie, ale oddawna już, jak tylko zaczęły się powtarzać pogłoski o możliwości wojny, — oświadczaliśmy się zawsze wyraźnie z sympatyą dla Japonii, już wtedy nawet, gdy nie można było przewidzieć świetnych zwycięstw Japonii.

Tu w Ameryce wszystkie niemal polskie gazety oświadczyły się za tem, i słusznie, gdyż jeżeli moskwa zostanie upokorzona, wtedy musi łagodniej obchodzić się z tymi których oddawna ciemięży; dowodzić tego nie potrzeba.

Wobec tego faktu bardzo niemile zdziwić się musiał każdy patryota polak, czytając w uwagach redakcyi Dziennika i Tygodnika Milwauckiego jakieś niewyraźne biadania i strachy i żały, że:

"my polacy w tej wojnie ani jednej ani drugiej stronie sympatyi wyrażać nie mamy potrzeby" (!!)

To dziwne!...... Któryż polak prawdziwy nie cieszyłby się z upokorzenia i pokarania wroga, który nas od tak dawna dręczy!

Więc mamy życzyć moskalom wygranej?.... A co przyszło polakom z tego gdy Prusak zwyciężył Francyę przed 30 przeszło laty? — Czy nam lepiej potem było?...... Czyż właśnie nie od tego czasu rozpoczął się kulturkampf (Majowe prawa) i wszelkie inne prześladowania polaków pod rządem pruskim, rozzuchwalonym zwycięstwami w tej wojnie odniesionemi? — Czyż tak samo nie zrobi moskal jeżeliby zwyciężył Japonię i umocnił się bardziej w Azyi i w Europie? To samo zrobiłby moskal co zrobił prusak. A więc nietylko sympatye powinniśmy mieć dla Japonii ale nawet szczerze życzyć jej zwycięstwa, — bo w razie zwycięstwa Japonii moskal spokornieć musi i złagodnieć musi, choćby się tylko na samej wojnie obecnej skończyło. — A prawdopodobnie nie skończy się na tem, i prawdopodobnie przyjdzie z tego do wielkiej zawieruchy wojennej w całej Europie, do owego "Wielkiego Roku", — wyglądanego przez uciśnione narody oddawna, — a *wtedy* tylko *polepszenie* doli uciśnionych narodów zajaśnieć może! Tylko *wtedy!*

Rozumie się, że nikt nie powinien łowić ryb przed niewodem ani sprzedawać skóry gdy niedźwiedź jeszcze w lesie.

Przyjdzie czas, to Pan Bóg poda radę i sposób. Obecnie, aczkolwiek powinniśmy cieszyć się z klęsk naszych ciemięzców, — to jednakże nie powinniśmy szumnie rozgłaszać, jak to niestety czynią niedorośli dyplomaci zakordonowi, — nie powinniśmy rozgłaszać, że tam a tam pod panowaniem moskala lub prusaka już się szykują (z pięścią na armaty) żo powstać czemprędzej powinni itd. itp.—bo takiem krzykactwem ściągniemy niepotrzebne i bezowocne prześladowania na rodaków.

Nie zdrażnić nam teraz wroga krzykactwem i nie narażać Braci na prześladowanie. Już oni tam sami wiedzą najlepiej co można zrobić i kiedy. Przyjdzie czas, będzie rada!

Moskale, Prusacy i znikczemniali Francuzi, — służący niewolniczo Rosyi dla intryg międzynarodowych, — krzyczą w niebogłosy i straszą, że jeżeli moskwie nie uda się ta "*święta*" (?) wojna, to Japończycy zorganizują Chiny i zawojują Europę! Są to strachy na lachy i przesada, — bo Europa nie bułka za grosz, aby ją połknąć mogły Chiny. Prędzej Rosya (jeżeli się umocni) połknąć może Europę niż to mogą zrobić dalekie Chiny wraz z Japonią.—Wszak Napoleon już wróżył, że Europa stanie się "republikańską", albo "kozacką". A teraz nadchodzi ten czas próby! Spotężnieje-li Moskwa kozacza, — natenczas biada słabym w całej Europie!......

* * *

Jakże więc mamy my Polacy zachować się *obecnie* względem tej wojny?....

Gazety polskie w Europie nie mogą pisać o tem otwarcie, to rzecz wiadoma.

Tu w Ameryce, wszystkie polskie gazety (z bardzo nielicznymi wyjątkami) okazują otwarcie sympatye swoje Japonii.

Bardzo dobrze określił stanowisko polaków wobec tej wojny "Dziennik Chicagoski" zaraz w pierwszych dniach wybuchu wojny, a tak samo "Dziennik Narodowy", "Kuryer Polski" i "Polak w Ameryce". Ostatnimi czasy, w No. 7. "Zgody" z dnia 18 Lutego podaje znakomite określenie, jakie stanowisko powinni polacy zająć wobec tej wojny.

Bardzo często nie można się zgodzić z poglądami Red. Zgody a szczególniej w poglądach religijno-narodowych; — za to tym razem, w sprawie czysto narodowej zgadzamy się w zupełności ze zdaniem redaktora Zgody.

Otóż o Rosyi, o wojnie obecnej i o stanowisku polaków pisze "Zgoda" jak następuje:

„Na obecną wojnę, jak zresztą na wszystkie wielkie wypadki polityczne, powinniśmy patrzeć z podwójnego stanowiska: ogólno-ludzkiego i wyłącznie polskiego.

* * *

Jako ludzie cywilizowani i postępowi, jako członkowie narodu, który sprzyjał każdej dobrej sprawie, powinniśmy z ogólno-ludzkiego stanowiska cieszyć się, że się znalazł w końcu ktoś, co cisnął rękawicę Rosji, temu prawdziwemu wrogowi wewnętrznemu całej ludzkości. Państwo rosyjskie, które od swego założenia żyło i żyje tylko zaborami, które nie potrafiło pozyskać ani zassymilować drogą pokojową ani jednego podbitego narodu, które nie nakarmiło ani jednego głodnego, nie nauczyło czytać ani jednego analfabety i które nie tylko obniżyło poziom duchowy i ekonomiczny wszystkich swoich ofiar, lecz i nie uczyniło nic dobrego dla własnego narodu, nie zasługuje nie tylko na sympatję ludzkości, lecz nawet na prawo bezkarnego istnienia. Rosja jest w gospodarstwie ludzkości tem, czem jest w dużym lesie wściekły tygrys, który zatruwa życie każdemu innemu stworzeniu. Każdy więc naród, który z jakichkolwiek bądź pobudek podnosi broń przeciw Rosji, wyświadcza dobrodziejstwo całej ludzkości. Mniejsza o to, do jakiej rasy należy ów bohater, dość, że ma w sobie siłę i odwagę porwania się na olbrzyma, który ciąży na piersach całego świata i szkodzi wszelkiemu postępowi, wiążąc się i łącząc ze wszystkimi żywiołami wstecznymi i szkodliwymi na całym świecie. Czy Japonja zwycięży, czy też ulegnie, w każdym razie sam fakt porwania się jej na Rosję oczyszcza zatęchłą atmosferę polityczną świata, jak piorun oczyszcza atmosferę fizyczną.

* * *

W ciągu wieku XIX tylko Napoleon i Polska rewolucyjna posiadali dość odwagi, aby godzić w tego smoka o stugłowach siejących ogniem i jadem. W 1853-m r. wprawdzie porwały się nań Francya i Anglja, lecz dopiero wtedy, gdy Rosja już się sama zaplątała w dość trudną wojnę z Turcją. Od tego zaś czasu nie ośmielał się już nikt stawać w poprzek olbrzymowi, co połykał jeden naród za drugim. Postawiła się mu raz jeszcze Polska w roku 1863, lecz zdradzona przez całą Europę raz jeszcze upadła. Zbrojne więc wystąpienie Japonii, wprawdzie z pobudek czysto osobistych, jest jasnym promieniem żywego światła, które rozdarło czarne chmury wiszące od lat wielu nad światem. Warto żyć i pracować dla ludzkości, skoro są jeszcze odważni, którym nie imponuje noga cara, spoczywająca na karkach stu trzydziestu miljonów niewolników.

* * *

Ze stanowiska *wyłącznie polskiego* powinniśmy cieszyć się z obecnej wojny w pierwszej linji dla tego, że wojna ta otwiera poważne szanse wybuchu wojny większej, w której weźmie udział kilka wielkich mocarstw. Zdradzeni przez Europę, przez ludzkość całą, która przed laty po kilkakroć pozwoliła Rosji i Prusom na zabór i ujarzmienie Polski i wyhodowała obydwa te państwa na swoją własną biedę, polacy nie mają żadnego obowiązku dbać o to, aby ich zaborcy używali w spokoju owoców swych zbrodni politycznych. Przeciwnie polacy mają wszelkie prawo i interes życzyć, aby obecny polityczny porządek w Europie, ugruntowany na niewoli Polski, runął wśród grzmotów i piorunów, zagrzebując wszelką niewolę pod swemi ruinami. Tylko wśród tego powszechnego pożaru okoliczności będą mogły tak się ułożyć, że i naród polski będzie mógł wziąć udział w walce z niejaką szansą zwycięstwa. Dziś nie można jeszcze przewidzieć, co wyniknie z zawieruchy na wschodzie. Są jednak liczne poszlaki, że się wszyscy gotują do bardzo ważnych i obfitych w następstwa wypadków.

* * *

W drugiej linji polacy powinni się cieszyć z tej wojny, jako rokującej klęskę dla Rosji. Pomimo bowiem znacznej różnicy sił, wolno jest już dziś przypuszczać, że Japonja zwycięży. Każda zaś klęska Rosji, jak świadczy historja, przynosi ze sobą w tem państwie pewne ulgi wewnętrzne, które wychodzą na korzyść podbitych narodów.

* * *

Jedna jest tylko okoliczność, która rzuca cień na radość, z jaką naród polski przyjmuje wieść o wybuchu wojny. Jest nią *przymusowa obecność mnóstwa polaków w armji rosyjskiej* na wschodzie. Za co ci ludzie będą zabijać japończyków i ginąć w obronie swego największego wroga? Serce boli na myśl o tej potworności politycznej. Lecz podczas gdy polak obywatel za łzą w oku myśli o tem nieszczęściu swoich rodaków, tych prawdziwych ofiar niewoli, badacz dziejów musi kornie schylić głowę wobec wiecznej, nie..... i niezłomnej, jak każde prawo natury, konieczności dziejowej. To grzechy przodków naszych mszczą się dziś nad ich potomkami.

* * *

Za grzechy tych tych, co w epoce Sasów przepijali i sprzedawali ojczyznę, za grzechy tych co dali zmarnieć genjuszowi Kościuszki, za grzechy tych, co przeleżeli lata 1831 i 1863 pod pierzynami, gdy Ojczyzna wołała nie o tysiące ramion lecz o miljony, za grzechy ich wszystkich leje się dziś krew polska, pod standarem czarnej, dwugłowej poczwary. Rzućmy zasłonę na to smutne dzieło sprawiedliwości dziejowej. Nic tu już nie poradzą ani żale ani spóźnione rady. Czekajmy w skupieniu ducha i w czystości myśli co przyniesie najbliższa przyszłość. *Nie zrywajmy się do lotu przedwcześnie;* nie dawajmy się unosić uczuciu w rzeczy, o której tylko zimny i wytrawny a wiedzą i doświadczenie zbrojny rozum sądzić ma prawo. Czekajmy i bądźmy gotowi!"

* * *

(Redakcya Wielkopolanina objaśnić musi jeszcze swoich Czytelników, że w obecnej wojnie, kilka narodowości słowiańskich, nieznających co to są pazury moskiewskie, — a między innemi Słowacy, Horwaci, Serbowie austryaccy i Czesi, a także słowianie w niewoli tureckiej będący, — okazują przychylność Rosyi. Gazety słowackie w Ameryce, słowackie, horwackie czeskie itp. wychwalają moskala. My polacy, znający moskala, możemy ganić taką przyjaźń dla moskali, ale dziwić się jej bardzo nie można a to dla tego: Moskal dąży oddawna do zagarnięcia pod swój knut wszystkich słowian w Europie i zawsze obiecywał im złote góry i raj moskiewski. W tym samym czasie rząd węgierski gnębi i prześladuje krwawo Słowaków, Horwatów, Krajńców itp. słowiańskie narodowości pod rządem węgierskim zostające, i to nieraz tak okropnie jak moskal gnębi swoich poddanych; — a że moskale są wrogami węgrów i pomogli Austryi ich zgnębić, — nic przeto dziwnego, że prześladowani przez węgrów słowianie sprzyjają moskalowi, wrogowi wrażych im Węgier. — Tak samo Czesi, uciskani w Austryi przez niemców, — widzą w Rosyi, nieprzyjaciółce niemców, swoją przyjaciółkę; tak samo słowianie będący w niewoli tureckiej sprzyjają moskalowi, jako wrogowi turków. Jeżeli np. kogoś napadnie i krzywdzi jeden zbój, a na tego zbója, napadnie drugi i chce mu zdobycz odebrać, wtedy ofiara zwykle sympatyzuje z tym drugim zbójem, który napadł pierwszego zbója, — ale to jeszcze nie dowodzi, żeby drugi zbój lepszym był od pierwszego. Mieliby się gorzej słowianie austryaccy i tureccy, gdyby dostali się w szpony moskiewskie. Panie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!)

* * *

"Dziennik Chicagoski" z dnia 20 Lutego podaje następującą uwagę:

Niema prawie tygodnia, ażebyśmy nie otrzymali ze "starego kraju" korespondencyi z prośbą o umieszczenie w "Dzien. Chic." odezw do naszych rodaków, ażeby nadesłali składki na budowanie lub restaurowanie kościołów w takich parafiach, gdzie między parafianami panuje bieda. Zdaje się, że inne tutejsze redakcye otrzymują podobne, a nawet te same korespondencye i chętnie z nich korzystają, ażeby mieć czem zapełniać swe szpalty.

My tylko bardzo wyjątkowo umieszczamy podobne odezwy, jeżeli naprzykład rozchodzi się o kościół w Częstochowie, kościół na Skałce i t. p. Innych odezw nie umieszczamy, gdyż zaczęto by nadużywać naszej ofiarności, która znowu nie jest tak wielką, aż byśmy oprócz naszych rodaków w Europie. Nie mamy tutaj kolatorów ani rządu, którzyby pomagali naszemu ludowi stawiać kościoły, budować szkoły, utrzymywać szpitale i domy przytułku. Oprócz o byt własny, dbać musimy o byt naszych rodzin, na wypadek naszej choroby i śmierci. Wydatki nasze — naszego ludu są olbrzymie. Powiększają się przez potrzebę brania udziału we wspieraniu naszych rodaków z Europy we wypadkach nadzwyczajnych i nie możemy żadną miarą nadużywać ofiarności naszych czytelników na ich potrzeby zwyczajne — bieżące.

Nie pozwalają na to nasze sprawy miejscowe, gdyż okazuje się potrzeba stawiania coraz to nowych domów Bożych i polskich zakładów dobroczynnych, a obecna nasza własność kościelna i narodowa na długo jeszcze nie będzie wolną od długów, które spłacać jest na pierwszym planie naszym obowiązkiem".

* * *

Do powyższej uwagi Dz. Chicagoskiego dodać możemy to, że także i nasz Wielkopolanin zaszczycany bywa często takiemi "prośbami ze starego kraju" i że dla powodów jakie Dz. Chicagoski podaje, — nie podobna nam próśb owych zamieszczać.

Do powyższego musimy dodać od siebie uwagę, która dawno już cisnęła się pod pióro.

Oto: Bracia nasi starsi, szczęśliwie w Ojczyznie żyjący, nie wiedzą o nas tułaczach, nie chcą znać potrzeb naszych, i mało bardzo a raczej nic dla nas nie uczynili. A my tu rozbitkowie mamy potrzeby wielkie!

Przepatrzmy gazety "starokrajskie" polskie, a czyż znajdziemy w nich cośkolwiek o nas, — coby pokazywało, że starsi nasi bracia w Ojczyznie szczerze się nami interesują?......

Sądząc po gazetach "starokrajskich", zdawać się może nam tułaczom, że oni tam w "kraju" nie chcą nic o nas wiedzieć! — My tu przecież żyjemy, pracujemy dla narodowości. stawiamy szkoły, kościoły, utrzymujemy takowe, zakładamy kwitnące Związki, Unie, Zjednoczenia itp. polskie organizacye, — a czy "krajskie" gazety wspomagają nas w tem moralnie, — czy piszą o tem, czy się tem interesują, czy wspomagają nas radami? — Bardzo mało niestety, a prawie że nic wcale!

Czyż gazety "krajskie" nie wiedzą z tutejszych polskich gazet, jakie my tu mamy potrzeby i braki? Wiedzą bardzo dobrze, ale nie dbają o nas, a również nie dbają o nas i inni starsi nasi bracia w Ojczyznie! Weźmy np. sprawę upośledzenia polaków w hierarhii kościelnej amerykańskiej; czyż nasi wszyscy urzędnicy kościelni w Ojczyznie nie opuścili nas tutaj na pastwę amerykanizacyi? Wyższe Duchowieństwo włoskie, niemieckie, słowackie i inne, często przysyła swych tutaj przedstawicieli, aby ci zbadali potrzeby i braki takich narodowości, — a czy widział kto tutaj jakiegoś wyższego dostojnika polskiego, którýby z Ojczyzny przysłany był przez naszych starszych Braci, aby zbadał i poznał czego nam tu niedostaje, i aby potem pomożono nam gdzie trzeba w naszem upośledzeniu?....

Piszą co prawda czasami, ale i to rzadko, w gazetach w Ojczyznie o nas, ale i to najczęściej tylko jakieś ogólniki albo rzeczy nieprawdopodobne lub śmieszne. Oto miara ich zajęcia się nami! Mają nas widać za straconych. Gdyby inaczej było, gdyby prawdziwie się nami interesował ogół, to i gazety tamtejsze musiałyby więcej o nas pisać, o naszych brakach i potrzebach, o tem co robimy, o tem co moglibyśmy zdziałać. Ale napróżno wyglądamy słowa zachęty, znaku że interesują się nami tułaczami.

Wobec tego wszystkiego dziwnie wygląda to, że choć o nas tak mało dbają, to jednak trafiają do nas, i wiedzą o nas, wiedzą nawet że jesteśmy "*zamożni*" i piszą o składki, jakie sami powinni złożyć.

Niech tylko "*zamożni*" w Ojczyznie przestaną tracić na karty, na wyścigi i na podróże do Paryża, Ostardy, do Monaco, a wtedy, nietylko że nie będą musieli sprzedawać ziemi ojczystej niemcom i żydom ale nawet starczy im na reperacye lub budowę kościołów, i wtedy księża tamtejsi nie będą potrzebowali pisywać do nas zapomnianych w Ameryce tułaczów o jakieś składki i ofiary!

Myśmy tutaj już liczne dali dowody ofiarności w razach wielkiej potrzeby i klęsk, jakie się trafiły w Ojczyznie; wy, Bracia nasi starsi podajcie naszemu tutejszemu Ogółowi rękę w potrzebach naszych moralnych, a wtedy śmielej i z lepszym skutkiem odezwać się możecie o składki!......

* * *

Ciężki styl.

W uwagach o obecnej wojnie, podaje pewne pisemko polskie uwagę przetłumaczoną zbyt wiernie, bo i dosłownie i taką składnią, że choć polskie są w tem słowa, to zdaje się, że się w tem czyta angielskie lub niemieckie zdania. Uwaga ta brzmi jak następuje:

Jeśliby Rosya odniosła zwycięztwo nad Japonią, Japonia niezwłocznie przeszłaby ze stanowiska ważnego mocarstwa na estradzie świata i przyłączyła by się do listy narodów azyatyckich, które nie są już dłużej uważane przez mocarstwa europejskie za współważne w decydowaniu w sprawach obchodzących świat. Po usunięciu floty japońskiej przez zwycięztwo w walce na wodzie, Rosya mogłaby osiąść w Korei w chwili wolnej według własnego widzimisię, a gdy nastąpiłoby lato mogłaby grozić Joponii wkroczeniem do kraju lub zmusić do zawarcia pokoju na warunkach wielce hańbiących dla cesarstwa wyspy. Wątpimy jednak, aby Rosya była zdolną pokonać Japonię na wodzie.

Styl i układ powyższej uwagi podobny jest do tłumaczenia pewnego niemca profesora w gimn M. Magdaleny w Poznaniu Ten profesor nauczył się po polsku i raz, między innymi tak prawił uczniom o wojnie kartaginskiej:.... "gdyby kartagińczycy Hannibala nie mieli byli byli, toby tak długo tej wojny prowadzić nie zdolni byli byli").

Detroit, Mich.

(W sobotę sąd przysięgłych zadecydował, że Antoni Zaleski, który prowadził salun przy rogu ulic Hancock i Grandy, nie jest winny morderstwa Emila Tobiana. Sprawa ciągnęła się przez cały tydzień, aż wreszcie prokurator sam, oświadczył przed sądem, że w obec braku jasnych dowodów i niezgodnych zeznań ze strony świadków przeciwko oskarżonemu, nie może żądać, aby go uznano winnym. Sąd przysięgłych, po 30 minutach wspólnej narady, wyniósł wyrok korzystny dla Zalesigo. Antoni Zaleski dawniej zatrudniony był w lejarni żelaza, lecz podmówiony przez pewnego browarza, otworzył salun przy rogu ulic Hancock i Grandy. Salunista z przeciwnej strony narcżnika podobno był nadzwyczaj z tego niezadowolony i miał podmawiać zgraję łobuzów, aby poszli i wywołali awanturę w salunie swego przeciwnika. W wieczór 3. lipca, roku zeszłego, cała zgraja łobuzów przybyła do salunu Zaleskiego i zaczęto rozbijać wszystko co się na wewnątrz znajdowało. Przytem jeden z nich rzucił się na Zaleskiego z pałką w ręku tak, że ten w obronie własnego życia, pochwycił za rewolwer i strzelił do zebranych awanturników. Przypadek chciał, że kula trafiła Emila Tobian i ten umarł w następny dzień wskutek odebranego postrzału. Zaleski został aresztowany i oskarżony o morderstwo, lecz ponieważ nie udowodniono mu, iż nie strzelał w obronie własnego życia, sąd przysięgłych przywrócił mu wolność. Rodzice zabitego Tobiana starali się udowodnić, że nie należał on do zgrai awanturników, lecz nie potrafiono wytłómaczyć jaki interes zaprowadził go do salunu Zaleskiego właśnie w tym czasie, kiedy uczyniono napad na salunistę. Kiedy ogłoszono wyrok uniewinniający dla Zaleskiego, najprzód podziękował wszystkim sędziom przysięgłym wielce uradowany ściskał i całował swoją rodzinę, która go nigdy w czasie terminu nie odstępowała. — (Kur. Ohioski.)

Cleveland, O.

Przechodnie na Huron ulicy idący na przeciwnej stronie od kolegium medycznego, wprawieni zostali w niemałe przerażenie, kiedy oczy swoje skierowali do górnej części budynku. Otóż na palu do chorągwi wisiał szkielet ludzki którego kościami wiatr poruszał w zastraszający sposób na wszystkie strony, a z drugiej strony dachu powieszony był za kark trup nieznanego człowieka już w części pokrajany Kobiety omdlewały na ulicy wskutek tego okropnego widoku i nawet niektórym z mężczyzn źle się robiło, gdy im kazano w górę patrzeć. Nareszcie przywołano policyanta, który z pomocą stróża w kolegium, ściągnął szkielet i trupa z budynku, i szczątki napowrót oddano tam z kąd były zabrane. Później okazało się, że studenci uczęszczający do kolegium na naukę medycyny, urządzili sobie takiego figla na przekorę stróżowi, wiedząc, że ten będzie zmuszony odszukać szkielet i szczątki trupa. Bardzo głupio się bawią przyszli „doktorzy" amerykańscy.

Chicago, Ill.

Wieczorem dnia 19go o godzinie pół do 11ej, z niewiadomej dotąd przyczyny, wybuchł pożar w składzie obyw. Steckiego pn. 790 Milwaukee ave. i tak szybko się rozwinął, że za nim przybyła straż ogniowa, przeniósł się na drugą połowę budynku pn. 792, gdzie mieści się drukarna „Robotnika" oraz i na górne piętra, do ofisu D-ra Słomińskiego i innych lokatorów, nazwisk których nie znamy. Niektórzy mieszkańcy już byli w owym czasie pogrążeni we śnie, zaskoczeni nagle, ratować się musieli ucieczką w odzieży sypialnej, a 8mioletnią córeczkę jednej familii wynieśli strażacy niemal uduszoną od dymu. Pan Stecki, który dopiero dzisiaj wraca z Milwaukee, nie wiedząc o nieszczęściu jakie go spotkało, ciężkie ponosi straty, a Dr. Słomiński stracił wszystką domowiznę, nie mając żadnego na niej ubezpieczenia. Wydawcy „Robotnika" mają szkody na jakie 1000 dol., a właściciel domu na kilka tysięcy. (Dz. Chic.)

Czas odnowić prenumeratę za Wielkopolanina!

Obecnie z początkiem Nowego Roku przypominamy szan. abonentom Wielkopolanina, że czas płacić zaległą prenumeratę. Wydawanie gazety kosztuje dużo, a wszystko trzeba płacić gotówką, więc upraszamy, aby kto jeszcze nie zapłacił prenumeraty,—pospieszył się z zapłatą! Mało kiedy przypominamy o tem naszym abonentom, więc prosimy, aby tym razem pospieszyli z uregulowaniem należytości.

Wielkopolanin kosztuje rocznie $1.50 a półrocznie 75 ct. Kto zapłaci całoroczną prenumeratę z góry na rok jeden $1.50 za Wielkopolanina, ten otrzyma zupełnie darmo piękną premię czyli podarunek, albo Kalendarz Wielkopolanina na rok 1904, albo piękny obraz "Trzeci maj" rozmiaru 26 przez 19 cali. Jest to prześliczny obraz religijno patryotyczny i będzie prawdziwą ozdobą każdego polskiego domu. Na opłacenie przesyłki pocztą Kalendarza trzeba dołączyć 7 centów lub marki; na opłacenie zaś pocztą przesyłki Obrazu, trzeba dołączyć 5 ct. lub marki.

Zamiast obrazu lub kalendarza może sobie abonent naprzód płatny wybrać inny podarunek, jak np. książkę do nabożeństwa lub książki powieściowe, wartości 50 ct. Rozumie się, że, jeżeli podarki te mają być wysłane abonentowi przez pocztę, to musi on przysłać 5 ct. extra na opłacenie pocztowej przesyłki.

Upraszamy szan. rodaków, gdziekolwiek mieszkających, o przysyłanie nam wiadomości, dotyczących polskich spraw i polaków, w ich stronach zamieszkujących. Korespondencye takie i listy pomieścimy w Wielkopolaninie bardzo chętnie. Korespondencye musimy mieć w redakcyi co najpóźniej we wtorek rano. Jeżeli otrzymamy je później niż wtorek rano, wtedy niepodobna ich umieszczać, bo już jest dosyć do gazety nadrukowano i miejsca więcej nie ma.

Korespondenci powinni podawać same tylko prawdziwe wydarzenia. Pod każdą korespondencyą musi być podpisane imię i nazwisko i podpis tego co pisał,—bo jeżeli nie będzie podpisu, — to korespondencyi nie wydrukujemy. Kto nie chce żeby nazwisko jego było pod korespondencyą wydrukowane, niech napisze, że tego nie chce, wtedy nie będziemy nazwiska zmieniać, ale nazwisko korespondenta i adres musimy znać koniecznie.

Redakcya zostawia sobie prawo do poprawek lub zmian układu korespondencyi o ile konieczna potrzeba tego się okaże.

Czytajcie Wielkopolanina.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 22 Lutego 1903.

Główna poczta, miejscowe.

Marian Adamsky.
Joseph Bochynek.
Antoni Drobisowicz.
Charles Gibałofski.
Joseph Hablesky.
John Klonzik.
Michal Magnowski.
John Rosinski.
Otto Sadowich.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

3 Władysław Abykowski.
5 Edwardas Barciakas.
9 Antoni Denbroski.
10 Antoni Dobrawski.
15 Kazimierz Gwalda.
39 Peter Madura.
40 Marcin Misanik.
41 Andro Makama.
43 S. Martintky.
44 Michalu Macochu.
45 Michal Mazur.
46 Stefan Malinowski.
47 Leopold Newgrosch.
51 Feleks Pawlanski.
52 Pawel Przyleyla.
54 Jozef Poleczynski.
20 Bolesław Hoinobdski.
27 Maksim Kuraezka.
28 Julia Klauszman.
29 Stanisława Kluczkowska.
30 Kasimier Kirenis.
31 Stanislaw Krapinski.
32 Julius J. Kopko.
33 Michal Krol.
34 Tomasz Kobiela.
35 Jozef Lorenc.
58 Stewo Stankowic.
59 Andrzej Stec.
64 Donyn Skraynay.
55 H. Schelsky.
66 Wilem Szulcas.
57 Kazimieras Srazdzius.
69 Andras Urnyinitka.
70 Jozsef Wenk.
71 W. Wnorowski.
72 Stanislaw Zabszcz.

East Liberty Stacya.

Zofia Wacaczack.

Arsenal Stacya.

Jos. Belsky.

Zagraniczne.

Wawrzyniec Fas.
Anton Hanzewacki.
Stanislaw Jokcienski.
Szczepan Juraszek.
Michal Kostowski.
Jozef Kraul.
Josepu Mescic.
Bozsi Mihaly.
Martin Mocan.
Jan Wrobel.

Carson Stacya.

Miss Anny Koszkowska.

Zagraniczne.

Andras Balega.
Stanisław Dolatoski.
Michal Fabsyka.
Michal Kosace.
Ignacy Kuczenski.
Adam Kluga.
Julia Suszczka.
Josef Miskowski.
Jakub Pusicki.

Ofiary na Ochronkę.

South Side.

Na chrzcinach u państwa F.....szewskich przy 20 ulicy, jakie się odbyły dnia 20 Lutego, — zebrano na wniosek ob. W. Wesołowskiego na Polską Ochronkę w Emsworth następujące ofiary:

Rodzice dziecka	$1.00
Wesołowski z córką	2.00
Pan Szczepan Malinda z żoną	1.00
Pan Ignac Ostrowski z żoną	2 00
Pan Wal. Grendzinski z żoną	1.00
Pani Jaas	.50
Razem	$7.50

Przy Zapustach!

Pittsburg, Pa., S. S. 15 Lutego, roku 1904.

Zebrało się grono z paru komitetowych i kilkoro członków z Tow. św. Wojciecha na południowej stronie S. S. u państwa Klawińskich, gdzie to przy owych zapustach i szklance piwa, politykowano ce nie miara. Ponieważ tylko już jeden dzień rozdzielał od wyborów, więc każdy proponował swego kandydata na urząd, aż w tym zabiera głos pan Jakób Nikodym, i robi wniosek taki, aby dano sobie już spokój z tą polityką i nie łamano sobie głów tyle który tam z nich najlepszy.... bo dzień wyborów to pokaże, a potem i oni sami, a iż to jak żem wspomniał są zapusty, i my się tu tak ładnie bawimy, więc czybym i Sierotom w Emsworth nie mogli też coś na zapusty ofiarować. Wniosek ten przyjęto z radością i następujący obywatele złożyli swe składki tak:

M. Gmys	25
M. Wilk	25
J. Nikodym	25
S. Krantz	25
W. Kraska	25
A. Prus	25
K. Wesołowski	25
J. Wesołowski	25
Wł. Rydzinski	25
M. Kamasinski	25
J. Krawczak	25
W. Klawinski	25
F. Klawinski	25
J. Kuberski	25
M. Goliwąs	10
J. Berkowski	10
Razem	$3.70

Za co wszystkim ofiarodawcom za tak przychylne serce ku Sierotom zasyłamy w imieniu Sierot serdeczne "Bóg Zapłać".

Z uszanowaniem,
Stanisław Krantz.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron. Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie.

Na rocznem Posiedzeniu Gwardy Króla Jana IIIgo Sobieskiego pod opieką Najśw. Rodziny, — obrany został Zarząd Gospodarczy, jak następuje:

Walenty Stancelewski, Prezes.
Adam Jankowski, Wice Prezes.
Nikołaj Halicki, Sekr. Finans.
Jan Sielatycki, Sekr. Protokoł.
Michał Dekowski, Kassyer.
Józef Rotkowski i } Opiek.
Franciszek Zabłocki } Kassy.
Adam Wózniak i } Op.
Stanisław Strychalski } Chorych
Aleksander Kłocko, Odźwierny.

Posiedzenia Gwardyi Króla Jana IIIgo Sobieskiego odbywają się regularnie w każdą 4ą niedziele miesiąca.

MIKOŁAJ HALICKI, Sekr.
4731 Plam Alley,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadmiam Gwardyę Rycerzy Króla Jana IIIgo Sobieskiego, że w niedzielę dnia 28 Lutego, zaraz po summie przypada nasze miesięczne Posiedzenie, na które każdy Gwardzista powinien się stawić.

Prez. *W. Stancelewski.*
Sekr. *M. Halicki.*

Glendale, Carnegie, Pa, 19 Lutego 1904.

Na rocznem Posiedzeniu Tow. Gwardya Rycerzy śgo Maciejna, Oddział No. III obrano na rok przyszły taki Zarząd:

Tomasz Ogrodowski, Prezes.
Jan Dryzowitz, Wice Prezes.
Adam Lubawski, Sekr. Protokoł.
Antoni Pietkiewicz, Wice Sekr.
Jan Trojanowski, Kassyer.
Leon Dembowski, } Opiek.
Stan. Wawzak, } Kassy,
Jerzej Kwiaton, Marszałek.

Opiekunowie Chorych są:
Marcin Prus II na Glen.
Paulin Szczesny na Heidelburg.

Posiedzenia naszego Towarzystwa odbywają się w każdą 1ą Niedzielę miesiąca, zaraz po summie, w par. śgo. Ignacego.

Z uszanowaniem
Adam Lubawski, Sekr.

Baczność!

Kanarek, który został rozgłoszowany na balu Gwardyi śgo Antoniego, wygrany został przez No, 899. Kto ma ten bilet z tym numerem, niech się zgłosi po kanarka do Jana Wieczorek pod Nr 2104 Penn ave.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko........Prezes,
St. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński..........Kassyer.
Jan Lutkowski..........Marszałek.
Win. Grochowski } Opiekunowie
Ant. Milewski } Kassy
Jan Len }
Jan Sypniewski } Komissya Nadzorcza
J. Kostrzewski }

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin“.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
340 Oakland Str
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś Walentego Grupa No. 3
Tow. ś Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kosciuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

Baczność.

Towarzystwo śgo Stanisława, B. i M. w Brooklynie, Grupa No 2. Stowarz. P. R. K. w Brooklynie, będzie miało swoje Posiedzenie dnia 28 Lutego w sali zwykłych posiedzeń, — a ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, przeto każdy Członek stawić się powinien. Nadmieniam przytem, że na tym posiedzeniu będą rozdawane Członkom Kalendarze Wielkopolanina jako wolna Premia do Organu.

Z szacunkiem,
W. Grochowski,
Sekr. Jener. i Kolekter.

Korespondencya.

Brooklyn, N. Y., dnia 18 Lutego, roku 1904.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach "Wielkopolanina" co następuje:

Już rok upływa od czasu zorganizowania Stowarzyszenia kasy pośmiertnej, przez dobrze myślących dla dobra wspólnego współbraci naszych; jednakże nie wszyscy są jednego zdania i jednej myśli, i pomimo tego, że mamy dobre cele i zamiary dla wspierania się wzajemnego to jednak do dziś niektórzy pozostają opieszałymi i obojętnem okiem spoglądają, nie poczuwając się do miłości bratniej przez połączenie się w jeden silny węzeł jedności.

Celem i dążnością każdego człowieka jest ulepszenie dobrobytu własnego, lecz co pojedyńczo dokonać nie możemy, to w łączności i miłości bratniej z pewnością dopniemy celu do którego dążymy.

Niektórzy należą do 4 lub 5ciu Tow. jedynie dla otrzymania wsparcia w chorobie, a zapominają o tem że jak ich śmierć zaskoczy to pozostawią rodzinę swoją w najokropniejszej nędzy. Wprawdzie dobrze jest ubezpieczyć się na wypadek śmierci. Mamy zdarzenia, że niektórzy ludzie nie chorują całkiem, albo też bardzo krótko tak, że się ani spodziewają kiedy im przyjdzie pożegnać się z tym światem i jeżeli jest ubezpieczony to jest pewny, że jego ukochana rodzina będzie zabezpieczoną od nędzy, taki zostawi wspomnienie, że był kochającym ojcem, dbającym o dobro rodziny swojej. Jeżeli się nie mylę, to Stowarzyszenie kasy pośmiertnej było zakładane na tej podstawie, aby wszyscy członkowie poszczególnych Tow. w których są już grupy zorganizowane, należeli in korpore do Stowarzyszenia; odzywam się więc do Was, Drodzy Bracia w imieniu waszych rodzin, abyście starali się na swoich posiedzeniach przeprowadzić tak ważną sprawę dla dobra wspólnego; a tym sposobem zapanuje pomiędzy nami prawdziwa miłość i zgoda. Dotychczas mamy w Tow. że niektórzy nie należą do żadnej kasy pośmiertnej, drudzy należą gdzieindziej, a reszta należy do miejscowej i każda partya wyżej wspomniana chce być lepszą i z tego powodu są czasami sprzeczki i nieporozumienia. Aby zapobiedz temu starajcie się Szan. Bracia połączyć w jedno ciało, czyli złać ogniwa w jeden łańcuch. Mówią niektórzy, że do Tow. kościelnych nie opłaci się należeć, bo tylko się kłócą? lecz nie tylko kościelne ale i świeckie Tow. potrafią to samo. Okażmy więc drodzy bracia jak żyć potrafimy, dajmy przykład drugim a z pewnością reszta pójdzie w slady nasze łącząc się z nami dla dobra wspólnego. Co za obawa jeżeli się będziem starać i przeprowadzim cel wyżej wspomniany, natenczas będzie nas mniej więcej 500 członków tak, że można śmiało powiedzieć, że się z nas żadnemu krzywda wyrządzona być nie może, bo będziem w możności każdemu z nas potrzebującemu pospieszyć z pomocą.

Niektórzy mówią, że organizacya katolicka to nie jest dobra bo nie może być narodową, lecz cóż to za pusta gadanina! Przecież królowie Polscy, którzy rządzili całym krajem, to czem byli gorliwszymi katolikami, tem lepiej rządzili i lepszy dobrobyt panował w całym kraju, tak że do dziś dnia ze czcią wspominamy ich czyny! A dziś ci, co nie są, lub przestali być katolikami, ci potrafią za nos wodzić setki prawdziwych polaków katolików, jedynie dla swego osobistego zysku, aby tylko wyzyskać łatwowiernych.

Z szacunkiem,
B. Mikulski.

Na stu tych bohaterów ze sztandarem czerwonym, którzy chcą lud prowadzić, zaledwo jeden go kocha....

Korespondencya ze South Side.

Pittsburg, Pa., S. S., dnia 20go Lutego, 1904.

Z Tow. św. Wojciecha sprawozdanie finansowe i zarazem obór nowego komitetu na rok 1904.

Teraz co się tyczy oboru komitetu tegoż Towarzystwa, to jest następujący: Prezes Jan Krawczak, głosów 96 po raz drugi; Wice Prezes Józef Kuberski, głosów 66 po raz pierwszy; Sekretarz Stanisław Krantz, głosów 84 po raz czwarty; Wice-sekretarz Andrzej Prus, głosów 66 po raz drugi; Kasyer Walenty Klawinski, głosów 76 po raz czwarty; Marszałek I Jan Wesołowski, głosów 75 po raz piąty; Chorąży krajowy Michał Kryszkowiak, głosów 68 po raz pierwszy; Marszałek II Wojciech Waligórski, jednogłośnie po raz piąty; Opiekunowie kasy: Woj. Kraska i Piotr Kubiak, jednogłośnie po raz pierwszy; Dyrektorzy chorych: Michał Goliwąs i Michał Kamasinski, jednogłośnie po raz drugi; Do Chorągwi kościelnej: Wojciech Wesołowski, Ignacy Kaczmarski i Piotr Kitkowski, jednogłośnie po raz drugi; Kalafaktorzy: Michał Krantz i Andrzej Nowakowski, jednogłośnie; Odźwierny August Borchardt.

Zaś finansowo stoi to Tow. znakomicie, jak z poniższych cyfr może się każdy osobiście przekonać i tak:

Dochodu przez cały rok miało to Tow.........$1,517.47
Wychodu zaś było w tym samym roku............1,146.83
Więc czystego dochodu przez cały rok było.......370.64

W kasie zaś pozostaje na rok 1904 razem........$1,235 02

Więc z powyższych cyfr każdy przyznać musi, iż Tow. to dobrze się prowadzi, i rzetelnie wypłaca swe pośmiertne i wsparcie w czasie choroby, tak iż nikt z towarzyszy nie może narzekać na owo Towarzystwo.

A za dowód tego niech posłuży następujący traf: Otóż zmarła żona Janowi Prus, członkowi tegoż Towarzystwa i Członek ów przychodzi do komitetu i prosi by mu wypłacono $30 zamiast $25 na pogrzeb. Komitet się przychylił ku owej prośbie i wypłacono tymczasowo owe $30. Więc przypatrzcie się drudzy, a mianowicie ci, co to do żadnych Towarzystw nie należą, — czyby to owemu bratu nie było przykro z owym pogrzebem, gdyby był nie należał do żadnego Towarzystwa? — Oj zapewne!

Więc, drodzy Bracia, nie ociągajcie się i wstępujcie do Tow. a mianowicie do Tow. św. Wojciecha na S. S. które tak rzetelnie wszystko wypłaca, bo nie wiecie dnia ani godziny kiedy śmierć przyjść może, a potem co, gdy niema zasobów? pochowany będzie, ale gdzie, może pod...., a nie między swymi!

Tow. św. Wojciecha na S. S. ma książki otwarte, i przyjmuje członków za opłatą tylko $4.20; więc macie teraz dobrą sposobność należeć do tego Towarzystwa a oferta owa jest na krótki czas tylko. Członków osobistych liczy to Tow. 170. Więc macie drodzy bracia, dobrą sposobność należeć do tego Tow. św. Wojciecha, które to jest najstarszem Tow. na S. S. i za jego to staraniem, stanął pierwszy polsko rzymsko katolicki kościół na S. S. i za którego to staraniem sprowadzono księdza aż ze starego kraju i wiele innych rzeczy dobrych i chwalebnych uczyniło do tej Parafii.

Ale teraz uskarżyć się musimy, że za tyle dobrego, nasze Towarzystwo nie doznaje należytego uznania i właśnie to nie raz ma się rzecz przeciwnie, i tak zamiast starcowi podać rękę i postawić go na pierwszem miejscu i wskazywać młodszym Tow. młodszym pokoleniom, iż to Tow. które przeszło 23 lata istnieje, i prowadzi się rzetelnie i wypłaca swe należytości sprawiedliwie. Dziś Tow. młode, mają więcej wiary i poparcia, i bywają stawiane na pierwszem miejscu, a starzec? ba! starzec musi ustąpić ze swego miejsca, a dlaczego to? bo stary a stary to nie ładny, a więc zamiast go szanować jako starca i stawiać go na wzór drugim, to on musi stać po tyle. Oj nie wygląda to jakoś sprawiedliwie nie! Bo choć stary, ale za to bardzo wiele dobrego uczynił dla tej Parafii św. Wojciecha, a za to powinien być szanowany i lubiany. Lecz nie zrażajmy się tem i owem, drodzy towarzysze, stójmy wiernie przy kościele rzymsko katolickim i przy wierze Ojców naszych, i wychowujmy dzieci nasze na dobrych Obywateli tutejszego kraju, a Synów Ojczyzny naszej i pomnijmy także na Konstytucyę naszą. "A bramy piekielne nas nie przemogą". Bo nacóż my się mamy rozdwajać, przecież coby się stało z Parafią, gdyby ją Ojciec opuścił. przecież to Tow. św. Wojciecha jest nie jako kolebką tejże parafii, wszak ono ją wychowało i wypielęgnowało, i na nogi postawiło, i dziś byśmy się mieli rozdwoić? o nie drodzy Bracia! i jeszcze raz nie, bo w łączności tylko siła. Stójmy wiernie jak dotąd przy Tow. św. Wojciecha, bo czyż powyższe cyfry nie pokazują, iż stoim dobrze, mamy pieniądze, mamy chorągwie i wszystko co nam potrzebne, więc o źdźiebko niech nie chodzi, a jak polskie przysłowie mówi: "kto wytrwajy dojdzie chwały", a Bóg dopomoże. A że Chorągiew choć stara, ale jest to Chorągiew, która już niejedną burzę przeszła i pamięta, a więc takie trza szanować i owszem się szczycić z niej. Więc możemy być dumni szanowni bracia iż do tego Tow. należymy, więc powinniśmy je popierać z całych sił, czy to w przysparzaniu mu Członków, czy też w jakikolwiek sposób, aby to Tow. jeszcze lepiej, jak dotąd się rozwijało. Co daj Boże.

Z uszanowaniem,
Stanisław Krantz, Sekr.
2809 Harcums Alley,
Pittsburg, Pa. South S de.

Mount Carmel, Pa.
Dnia 22 Lutego 1904

Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

U nas w Mount Carmel, jak jak gdzieindziej, odbyły się wybory, ale niebyły one wyborne dla nikogo! — Wielu popłaciło dobre koszta za to co zrobili za porządą gorzałeczki i piwa, które się lały strumieniami w gardła spragnionych wyborców. — Jeden z naszych młodych ludzi, — podpiwszy sobie należycie, dał się namówić obcorarodowcowi do głosowania, choć nie miał prawa głosować, bo nie ma jeszcze 21 lat. — Na tem bezprawiu go przyłapano i przed sąd stawiono. Ale sędzia widząc matkę jego wdowę ubogą, ulitował się jej biedy i karę młokosowi darował, a mógł go zasądzić na cztery lata do więzienia i na zapłacenie 500 dollarów kary! Będzie to dobra nauczka dla tego młodziana i dla drugich.

Niejaką Szczepańską, napadło tu trzech morderców i obrabowali ją i bardzo przytem zbili; ale kobiecina choć słaba, poradziła ich w obronie ugryźć i nacechować, że potem ich poznano i dwóch już uwięziono.

— Szanownym Abonentom Wielkopolanina przypominam jako agent, że powinni pośpieszyć się i płacić za gazetę, bo nieraz to muszę wiele razy chodzić i upominać się, a to jest źle, bo kto chce mieć gazetę, to powinien za nią płacić, i agentowi próżno czasu nie zabierać.

Jan Kazmierczak,
Agent.

Glendale, Pa.

Szan. Redakcyo!

Proszę umieścić w Wielkopolani nie następuje:

— W nowej parafii śgo Ignacego zostało zorganizowane nowe Bractwo Rycierzy Jana IIIgo Sobieskiego, pod op. M. B. Częstochowskiej Dnia 26 Grudnia 1903 roku odbyło się pierwsze zebranie i zorganisowanie nowego tego Bractwa. — Posiedzenie rozpoczął nasz proboszcz, Wny ks. Dziatkowiec i przedstawił zebranym korzyści i dobro materyalne i moralne z tego, gdy się łączymy.

Zaraz też na tem pierwszem posiedzeniu zapisało się 23 Członków na Rycerzy, a do 7go Lutego to jest do 8go Posiedzenia przybyło do liczby 54 członków i spodziewamy się, że po upływie kilku miesięcy przybędzie wiele więcej Członków.

Więc też powtarzamy, — Kochani Bracia! — jeżeli macie życzenie i serca polskie wstąpić do tak pięknej Organizacyi, to prosimy zgłosić się do hali paraf, św. Ignacego na Glendale na Posiedzenie, jakie się odbywają w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca. — Książki są otwarte jeszcze do 6go Marca 1904 roku, a po zamknięciu książek każdy nowowstępujący. Brat będzie przyjęty podług praw Konstytucyi.

Donoszą też, że parafia nasza stoi bardo dobrze pod zarządem i opieką naszego kochanego proboszcza, Wgo Ks. A. Dziatkowca i rozwija się pięknie. Wny Ks. D. chorował przed paru miesiącami ciężko ale dzięki Bogu przyszedł znów do zdrowia.

Z uszanowaniem
ABONENT.

(Od Redakcyi: Życzymy pomyślności i rozwoju Nowemu Towarzystwu! — Prosimy o nadesłanie nazwisk Zarządu. Redakcya.)

Szczęście w niektórych małżeństwach polega na tem, iż małżonkowie nie starają się poznać bliżej....

Nadzieja żyje tem, czego pragnie, a umiera od tego, co osiąga...

LAKOME SZCZURY.

„Bank“ pod karpetem napadły szczury.

Pani Maryi Kilcallen z St. Louis, zachowała $2,000 pod karpetem, sądząc, że tam one bezpieczniejsze, aniżeli w banku. Nie zabrali ich też rabusie, ale dowiedziały się o nich szczury i pocięły w kawały, którymi następnie wysłały sobie gniazdo.

Rozpaczona pani Kilcellan zebrała pocięte banknoty i wysłała je Washngtone z prośbą o zamianę, lecz tam rozpoznano tylko 800 dol., z reszty zostały śmiecie, za które rząd płacić nie chciał. Pani K. straciła na czysto 1,200 dol. i wyrzekła się raz nawsze składać oszczędności pod karpet. Nie wiadomo, czy prośba jej wysłana do kongressu odniesie jaki skutek.

Paterson, N. J.

Dnia 20 Lutego o godzine 9ej rano wyleciała w powietrze prochownia należąca do firmy Lafflin Rand Co., — znajdująca się w miejscowości Wayne oddalonej o dziewięć mil od miasta Patterson. Huk explozyi było dokładnie słychać w promieniu dziesięciu mil naokoło.

Ogden, Utah.

Donoszą tu telegraficznie pod datą 20 Lutego, że przy małej stacyi Jakson, znajdującej się o 80 mil od miasta Ogden, na linii kolei Southern Pacific, — gdzie w górzystej okolicy budują nową odnogę kolei, — explodowały pełne dwa wagony dynamitu, przyczem śmierć ponieść miało około 35 robotników. — Pracowali tam sami robotnicy Grecy. Wybuch nastąpił z powodu zderzenia; — na wagony owe, ładowne dynamitem, wpadła ranżerująca lokomotywa i wybuch spowodowała. Pięć lokomotyw i wiele wagonów zostało rozerwane w kawały.

Saint Louis, Mo.

Donoszą ztąd pod datą 20 Lutego, że na przedmieściu miasta Madison w Stanie Illinois, miała w nocy miejsce zacięta strzelania między konstablami a graczami w karty, gdy konstable chcieli ich aresztować. Pięciu ludzi zostało więcej lub mniej niebezpecznie poranionych.

Pojedynek o wojnę r.-japońską.

Philadelphia, Pa., dnia 20 Lutego. — Podczas pogadanki w klubie tutejszym Art Club, przyszło do sprzeczki o wojnę rosyjsko japońską. — Eduard Pesole, francuzki konsul pokłócił się z amerykaninem H. K. Boyer, exsuperintendentem mennicy rzędowej. Pan Boyer w ciagu dysputy odezwał się, że według jego zdania rosyjska armia jest nie wiele warta, a tak samo nie wiele warta jest armia francuzka. — Na to pan Pesole powiedział panu Boyer, że tenże jest „one sacreblen damin lier“ (prekl.. kłamca). — Wtedy pan Boyer popatrzył w oczy zacietrzewionemu francuzowi, wziął ze stołu swoje rękawiczki i dał mu niemi pezez gębę klapsa. Natenczas znajomi wskoczyli między nich obaj przeciwnicy odeszli do domu a potem francuz przysłał amerykaninowi wyzwanie na pojedynek.

Tarentum, Pa.

Nad ranem dnia 20go spalił się tutaj dom przy ulicy East Sixth Avenue. Właściciel domu, Clande Weiss, z trudnością uszedł śmierci i musiał wyskoczyć oknem z drugiego piętra. Reszta familii nie była w domu. Szkody wynoszą 5 tys. dollarów.

Turtle Creek, Pa.

Tutejsza stacya kolei Penna a tak samo i stacya tej samej kolei w Bessemer zostały obrabowane w nocy z piątku na sobotę. Rabusie rozbili dynamitem szafy ogniotrwałe i zebrali co w nich napotkali, a mianowicie: w Turtle Creek 18,00 dollarów a w Bessemer 41 dollarów.

Wilmerding, Pa.

W sobotę nad ranem obrabowali złodzieje dwa składy przy Station ulicy. Sklep C H. Dros a obrabowali na 28 dollarów a sklep Stewart and Hankey na 75 dollarów.

San Juan, Porto Rico,

Tutejsze ciało prawodawsze „Federal Assembly“ uradziło dnia 20 Lutego 60 głosami przeciw 15, aby zażądać, żeby wyspa Porto Rico (zabrana przed 6 laty Hiszpanii) — została uznaną za jeden ze Stanów Zjednoczonych, albo aby uznaną została jako niepodległa i wolna rzeczpospolita.

Prawdopodobny strajk.

Chicago, dnia 20 Lutego. — Prezydent Stowarzyszenia Górników w całych Stanach Zjednoczonych, p. John Mitchell, w przemowie swej do zebranych tu na narady górników — polecał im, aby nie zgodzili się na obniżenie płacy, — gdyż popyt na wegiel jest obecnie wielki a i ceny węgla są tak wysokie, że właściciele kopalni mogą łatwo płacić tak samo za pracę teraz jak i przed tem.

Napad niedźwiedza.

Altoona, Pa., dnia 20 Lutego. — W miejscowości Millville, niedaleko Altoona napadły no konie rzeźnika Karola Long dwa dzikie, zgłodniałe niedźwiedzie, jakie z górskich losów, szukając pożywienia, podeszły aż pod miasto. Na krzyk rzeźnika prybiegli ludzie ze strzelbami, ale niedźwiedzie oba uciekły. — Jeden koń został przez niedźwiedzie tak pokaleczony, że musiano go zabić.

McKeesport, Pa.

Kandydatem na szubienicę jest zapewne zezwierzęczony osobnik, nazwiskiem Karl Hardinger, zamieszkały przy Beech ulicy w McKeesport. Upiwszy się jak bydle w sobotę wieczorem, posłał dziecko swoje do domu sąsiada Johana Hoffman z prośbą, aby pani Hoffman przyszła odwiedzić jego chorą żonę. Pani Hoffman poszła, a gdy weszła do domu Hardingera, ten rzucił się na nią z nożem w ręku, zawlókł ją do osobnej izby i tam obszedł się z nią po zwierzęcemu. Gdy na resacie nieszczęśliwa kobieta zdołała dostać się do domu i opowiędzić sąsiadom co się stało (mąż był w pracy), — sąsiedzi i policya udali się do domu tego łotra aby go aresztować. Chciał on policyantów zażgać nożem, ale ostatecznie skuto go w kajdany i wsadzono do więzienia. To jeszcze dziw, że łotra nie zlynczowano! — I tak z pewnością osądzony zostanie na szubienicę.

Kittaning, Pa.

Niejaki Harwey M. Zillafow który około rok temu zamordował swoją żonę w miejscow. Bradys Bend, — zostanie za wyrokiem sądu powieszony we czwartek dnia 25 Lutego. Będzie to druga dopiero z rzędu egzekucya w historyi powiatu Armstrong County.

Strajkierzy wygrali.

Ellsworth, Pa., dnia 23go Lutego. — Tutejsi strajkujący górnicy którzy od dość dawna wyszli na strajk przeciw zniżce w płacy i o to, aby kompania uznała Unię, — wygrali swą sprawę, bo w poniedziałek kompania oświadczyła, że zgadza się na ich żądania. Wszyscy przeto strajkujący, w liczbie 1,500 chłopa, wrócili w poniedziałek do pracy.

Zwycięztwo to jest tem ważniejsze, że dawniejszej, przed miesiącem nie należeli do Unii i nie byli zorganizowani, i pracowali za zapłatę, niższą o 15c. od tonny, aniżeli aniżeli uniści. Gdy i wtedy kompania chciała obciąć im płacę jeszcze bardziej —natenczas zastrajkowali i po miesiącu bezrobocia strajk wygrali! Zwycieztwa to ma wielkie znaczenie dla całego ogółu górników.

South Sharon, Pa.

Sześć lejarni (furnaces) firmy Shenango Plant w South Sharon puszczone zostaną w ruch skoro tylko ukończona będzie ich naprawa. Około 1go Marca puszczone zostaną w ruch dziesięć innych stalowni, gdyż nadeszły liczne zamówienia na drut, gwoździe itp.

Także pryczer.

Chicago Ill, dnia 22 lutego. — „Reverend“ Maurice Fitsmaurice, pastor najbardziej eleganckiej gemajndy protestanckiej, został wydalony z urzędu, bo się dowiedziano, że swojego czasu w Anglii siedział w kryminale za różne brzydkie sprawki i szacherki. (Teraz zapewne uda się do Rzymu i udawać będzie „niezależnego polskiego“ biskupa.)

Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie prosiłbym Sz. Redakcyę o umieszczenie na szpaltach swego poczytnego Pisma poniższych paru słów.

Jestem ksiądz, Polak, obecnie na studyach na uniwersytecie w Lowanjum (Belgia). Jeśliby który ze Szanownych Księży Dobrodziejów na czas wakacyjny (od ostatnich dni m. Czerwca r. b. do połowy października) potrzebował kapłana czy na zastępstwo, czy też dla pomocy, mógłbym służyć swą osobą.

Osobom zainteresowanym załączam swój adres.

Z góry dziękując uprzejmie Szanownej Redakcyi, łączę jej błogiej działalności życzenia błogosławieństwa Bożego oraz wyrazy prawdziwego poważania.

W Lowanjum, 10—II '904

Ks. Stan. Maryański,
Europe (Belgique) LOUVAIN
1, Rue des Flamands.

Nowy Pokarm.

Czynione są teraz usiłowania, by wynaleźć nowy środek spożywczy, któryby nietylko zadowolił smak, ale był równocześnie pożywnym i łatwo trawionym przez przepracowany, zmęczony i bolący żołądek. Jęczmień, przenica, orzechy i inne mączne preparaty są oferowane publiczności i niektórzy lubują się w tychże, ale żołądek mimo tego pozostaje słabym i dokucza. Czy nie lepiej by przeto było wpierw żołądek wyleczyć, a potem jeść wszystko, na co się apetyt dostanie? Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, doprowadzi do tego. Składając się z czystego soku winogronowego i ziół, goji obolałą powłokę żołądka i łagodnie wzmacnia apetyt. Po krótkim stosunkowo czasie żołądek odzyskuje w pełni dawną siłę tak że może przyjmować każdy pokarm. A wówczas nie potrzeba będzie szukać za nowym środkiem pożywienia. Każda potrawa będzie dobrą Będziecie mieli silne nerwy, nową krew, czystą cerę i kolor skóry i zdrowie. W aptekach, lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 South Ashland Ave., Chicago, Ills, Pilsen Sta.

Czytajcie WIELKOPOLANINA

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.



(Ciąg dalszy).

Te armie, oparte na olbrzymich systematach finansowych na skomplikowanych ekonomicznych regulatorach, całe w swej masie ogromnej, były rezultatem misternych genjalnych kombinacyi państw nowożytnych, które rzucały na wagę swego istnienia z jednej strony miecz, z drugiej byt ekonomiczny ludów, i całą siłą swych władz umysłowych, starały się utrzymać równowagę tych szalek, których przechylenie na jednę stronę groziło słabością i śmiercią polityczną, a na drugą nędzą i głodem.

Handel, przemysł, rolnictwo, finanse, wszystko nieść musiało haracz militaryzmowi, temu molochowi wieku, pieszczochowi państw, klęsce ludów; i miljardy złota, tego probierza i wyraziciela dobrobytu, pochłaniały fabryki broni, amunicyi, mundurów, obuwia, składy żywności, budowy fortec i koszar. W licznych szkołach silna, inteligentna młodzież wsłuchiwała się w uczone wyrozumowane exyomata olbrzymiej wojskowej wiedzy, która wspierała się na skarbach wszelkich nauk, najbogatszego rozwinięcia matematyki, mechaniki, chemji, historji geografji wojskowej, ekonomji polityznej prawa, medycyny, weterenarji i zlewa się w to olbrzymie ciało, okryte jednym typem munduru, urobiona w jeden typ umysłowy, uzbrojona jednym typem broni, urabiająca się pomimo woli w formach nowożytnej demokracyi, — w szeregach nie znających wyróżnień.

* * *

Z chaosu potyczek nadgranicznych, z marszów korpusów i armji, dwóch wielkich bitew na południu i na północy teatru wojny stoczonych, zaczął się szybko wyłaniać wielki plan armji sprzymierzonych.

Dwie armje rosyjskie porażone, jedna przy górnym Bugu druga w okolicach Grajewa, zostały w swych głównych częściach zamknięte i otoczone w oszańcowanych obozach Dubna i Osowca.

Rozpaczliwe walki wrzały koło obydwóch tych punktów przypominające walki pod Metzem z r. 1870.

Cztery austro węgierskie korpusy IX, II, III, i IX ścisnęły Dubno, trzy pruskie II, IV i XVII, Osowiec.

Na Podolu węgierskie korpusy V i XII, łączyły się z armją rumuńską i parły cofające się części armji rosyjskiej połączone z korpusem VII i miejscowemi formacjami, zaś korpusy galicyjskie X i XI zwróciły się na półncc i zajmując Kowel i Chełm, stawały w jednej długiej linii z korpusami austro węgierskiemi w Królestwie polskiem: VI w Lublinie i Puławach, IX pod Iwangrodem (Dęblinem), VIII w Radomiu i I w Piotrkowie, łącząc się z czterema korpusami pruskiemi przez Łódź VI, Łęczycą XII, Kutno III i Płock V.

Te sześć austro węgierskich i cztery niemieckie korpusy stanęły w obliczu armji rosyjskiej „Nadwiślańskiej" złożonej V, VI, XI i XIV korpusów, z liczną jazdą, stojącej na linji Łowicz, Skierniewice, Rawa ku Nowemu miastu i Warcie nad Pilicą, opierającej się o wielkie fortece Modlin i Warszawę, z lewą flanką, bronioną przez fortece Dęblin, oraz korpusu grenadjerów i korpusu XIII pod fortecą Brześciem Litewskim tj. w obliczu sześciu korpusów blisko dziewięciu dywizji jazdy i czterech potężnych fortec z osobnemi załogami,

Od północy rezerwy pruskie z pod Deutsch Eylau posunęły się na Mławę, a gwardja w kierunku fortecy Grodna, dokąd schroniła część rozbitej armji rosyjskiej. Kawalerja wśród ciągłych bitew poszła ku Łomży i Białemu Stokowi, a korpus I, ku Kownu.

Pierwszy akt wielkiej tragiedji wojny został wstrzymany pod działami fortów Dubna i Osowca, ale czuć było, że upadek tych obu obozów oszańcowanych, to tylko kwestja czasu i że zamknięte w nich korpusy rosyjskie, pomimo choćby najzaciętrzej obrony, z tego żelaznego pierścienia nie wyjdą.

Armja, która dała się otoczyć, jest wykreśloną z liczby obrońców; dawniej był na to środek przebicia się z bagnetem w ręku, jak to zrobił za dobrych Suwarowskich czasów rosyjskich Korsaków otoczony w r. 1739 przez francuzkiego Massenę pod Zuerichem. Stracił całą artylerję i jazdę, lecz uratował choć zdziesiątkowaną piechotę; ale dzisiaj w epoce repetjerowej broni, atak na bagnety, to rzecz tak wyjątkowa, że ją brać w rachunek niepodobna, przy szybkim otoczeniu polowemi lotnymi szańcami.

Egzestencja otoczonej armji, liczy się na zapasy amunicji, a głównie na zapasy żywności.

Ale na pomoc zapartym armjom rosyjskim dążyły nowe siły z głębi ogromnego cesarstwa: korpus I, korpus gwardji z dwiema dywizjami jazdy i korpus XVIII z Petersburga, a korpus XVII z Niżnego Nowogrodu przez Moskwę.

Nowe cztery korpusy.

Jednocześnie jednak podchodziły lub były w gotowości i świeże korpusy austro węgierskie, także w liczbie czterech.

Korpusy: VII z Temeszwara węgierski, XIII z Agram kroacki, XII z Insbruchu tyrolski i XV bośniacki z Serejewa.

Siła na siłę.

Zbierały się wszystkie zorganizowane siły stałych korpusów, Rosji, pozostał jeszcze odległy korpus kaukazki, ale poza tym, we wszystkich wojującycn państwach były tylko formacje drugorzędne, w Rosji wojska drugiego zapasu, bataljony miejscowe, w końcu opołczenie niezmierzone, ani uzbrojone należycie, a w Austro-Węgrzech i Niemczech landwera drugiego powołania i landssturm.

Ale na tych czas jeszcze nie przyszedł, stawały już jednak na ziemi polskiej 20 korpusów rosyjskich, z formacjami miejscowemi i fortecznemi przeciwko 22 korpusom sprzymierzonych (13 austro-węgierskich, 9 niemieckich) nie licząc czterech rumuńskich.

Razem do trzech milionów żołnierzy i przeszło sześć tysięcy dział.

Nawet wymówić nie łatwo.

Jakże kraj, jak ziemia, wyglądać będzie po przejściu podobnej szarańczy.

A jednak krew nie spłacona w swoim czasie, co raz większej domaga się lichwy!

* * *

W pierwszych spotkaniach sławna armja caratu nie wytrzymała natarcia wojsk europejskich.

Czyżby już wielka Rosja została zdruzgotaną?

Nie, te wielkie armje pobite, to są tylko potężne forpoczty tej ciemnej, niezmierzonej potęgi, która w klęskach samych znajduje siłę obrony, jeszcze nie zbladnął ten tradycyjny urok i boskość carskiego tronu, w który jak w tęczę patrzą jej niezliczone ludy, oczekując z niezachwianą ufnością zwycięzkiego końca walki, pogardzonych Niemców, przeciwko niezwalczonej potędze białego monarchy.

Europa bije w pierwszych spotkaniach, rzecz zwykła, tak było zawsze z dawien dawna w wojnach przeciwko Litwie i Polsce, przeciwko Szwedom i przeciwko Francuzom. Rosya w klęskach uczy się zwyciężać.

Po Narwie — Połtawa, po Austerlitz i Friedland — Małojarosławiec i Berezyna.

Na miejsce poległych car zgoni nowe tłumy wiernopoddanych, na miejsce straconych armat przywiozą inne z ludwisarń i arsenałów, i legnie cała Rosja pokotem w długiej drodze od Wisły do Moskwy i dalej do Wołgi, aż wraże siły nie zdołają przebić tego wału, zwalczyć tej wielkiej siły bezwładności rosyjskiego wielkiego narodu.

— Szapkami zakidajem! zarzucimy czapkami! Cofać się nam nie nowina, tam do gniazda na zwycięskie pola!

Lecz dlaczegoż ta potężna Rosja z pewnością zwycięstwa nie rzuciła się całą siłą naprzód, dlaczego nie zgniotła wrogów na ich własnej ziemi, a wolała walczyć obronnie w swych własnych dzierżawach? Wszakże zuchwale ciskała nieraz obelgi Europię, a car traktował europejskich monarchów jakby lenników na swojej łasce.

Bo zuchwałość ta była tylko pozorną, potrzebna ona dla cara i dla sułtana, dla podtrzymania uroku w oczach swoich poddanych, dla wykazania swojej wyższości, boskiego posłannictwa i potęgi, ale jeszcze nigdy Rosya otwarcie bez sprzymierzeńców nie ośmieliła się uderzyć na jakiebądź po europejsku zorganizowane mocarstwo.

Na Polskę, w ostatniej epoce jakiej takiej jej siły, szła stara Moskwa z kozakami Chmielnickiego, Szwedami, Rakoczym; na szwedów w wojnie północnej — z Saksonją i Polską; na Prusy Fryderyka z Austryą i Francyą; na Napoleona z Anglią, Austryą i Prusami — nigdy sama...... Była na tyle rozsądną, że się nie hazardowała, zuchwałą była w słowach, ale ostrożną w czynie, czuje się tylko silną wśród własnych swych granic, pośród swoich fortec i niezmierzonych przestrzeni.

Dla pobicia Turcyi nawet w ostatniej wojnie, dla zgniecenia Osmana baszy pod Plewną, potrzebowała przymierza Rumunii.

Pomimo wielkiej liczby swego wojska i ogromnej ilości dział, czuła ona zawsze niższość moralną swoich zastępów, czuła że jej na wpół azyatyckie hordy niewolników, oderwane od swej surowej natury, na kultywowych europejskich polach stracą swą siłę, jak Atlas oderwany od swej matki-ziemi, i nie śmie wyjść ze swych fortec, bez oparcia się bezpośrednio o drugą sprzymierzoną armię europejskiego mocarstwa.

Brak jej do tego potęgi moralnej, przemawia poczucie niższości.

— Jeżeli Niemiec Francuza pobił, to nas tembardziej pobije — powiadali żołnierze rosyjscy po kampanii prusko-francuskiej roku 1870.

Pogardliwem odzywaniem się o Europie, nazywanie ją zgniłą, ucywilizowani Moskale chcą ukryć ten respekt przed nią, który tkwi głęboko na dnie ich duszy, pokryć trwogą, która przejmuje ich na myśl bezpośredniego starcia się z Europą.

Znają siebie.

Rzucić się na Polskę zdezorganizowaną i bezbronną, z zawichrzonemi ich pieniędzmi sejmami, lub na rozkładającą się monarchię Turków, to co innego, tam się idzie na pewno, imponuje się, rozbija się wprzódy urokiem swojej przewagi, zanim jeszcze przyjdzie do boju, ale stanąć w obliczu nowożytnej armii o równych tradycyach bojowych, a otoczonych świeżym laurem zwycięstw, przed przeciwnikiem nie lękającym się wyzyskać swych zwycięstw, równie zdecydowanym i bezwzględnym, a pod względem organizacyi i oświaty wyższem — to co innego.

To też przegrane wojsk rosyjskich w pierwszych spotkaniach w otwartym polu były do przewidzenia, bo na polu bitwy stanowi potęgę nie tylko liczba ludzi i broni, ale i siła moralna, poczucie wyższości, tradycje bojowe, idea, za którą się walczy, a nakoniec i oświata żołnierza.

Te trzy nie są do nabycia, one zdobywają się pracą całych wieków.

Rosya ma żołnierzy, ma działa, ma fortece, ale zapas ich siły moralnej starczy tylko na zwalczenie Turków.

Równej liczbie świeżego europejskiego żołnierza armia rosyjska nie jest w stanie dotrzymać pola.

Wielka wytrzymałość i upór rosyjskiego wojska nie przydadzą się mu więcej, jak w bitwach pod Inkermanem i nad Czarną rzeczką podczas kampanii Krymskiej, gdy przeważne liczbą wojska rosyjskie, mające po swojej stronie jeszcze szanse niespodziewanego napadu, były zmasakrowane i odrzucone przez wojska angielsko-francuzkie.

Była w tem nietylko siła materyalna, bo była ona po stronie rosyjskiej, ale i poczucie wyższości w żołnierzach zachodu, które im dało zwycięstwo.

Ta właśnie siła — siła moralna łamało ich pod Dubnem i Osowcem i parła pod szańce Warszawy.

Rosya czuła respekt przed Europą.

Czuła respekt przed postępem, któremu z powodu właściwości swego wewnętrznego życia, nie mogła nadążyć.

* * *

Wojna roku 1870—1871 Zjednoczonych Niemiec przeciw narodowi francuzkiemu, stanowi punkt zwrotny w dziejach polityki starej Europy.

W roku 1866 Bismark podał rękę powstającemu pod Klapką widmu rewolucyi węgierskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

I z tak wielkim dobytkiem, wszedł podróżny do miasta, z czarnem swojem sumieniem — lecz dręczony okropne spełnionemi zbrodniami, aby osłodzić życie, spijał trunki, grał w karty, hulał i tańcował.

A gdy wszystko już przeszło, czarne jego sumienie, jak się spiknęło z nędzą, w łóżu kamiennego serca, sprłodziły zbrodniarzowi trującego robaka, a ten tak mu gryzł piersi, smętny umysł zawrzcał, iż tej doszedł rozpaczy, że uciekł z szumnego miasta, a idąc bez celu borem, ostatnią szatą związał swą szyję i na jednej gałęzi chciał się powiesić.

I znowu myślał, i wreszcie na drzewo skoczył, — ale go zepchnęła silna dłoń — stanął i patrzy — aż tu pustelnik z siwą brodą i laską w ręku, stoi przed nim poważnie, jak święty.

,,Grzeszniku, rzeknie mu starzec — ,,śmierć znalazłeś z tamtemi — ale nie na tym koniec, przez ciebie niewinność straszny los czeka, bo za twe ciężkie zbrodnie, gościnny, co wam dał nocleg spokojny, w więzieniu jęczy, na śmierć skazany, gdyż wszystkich jest mniemaniem, że on zabił podróżnych Ja tylko jeden prosiłem Boga, by niewinność ocalił, dobry Bóg mnie wysłuchał zsyłając ciebie w te tu ustronie gdzie moja puszcza, moja siedziba".

Ulęknął zbójca, przed pustelnikiem, wyznał swe grzechy potem do miasta spiesznie pobiegrął, przed sądem siebie oskarzył, który go słusznie śmiercią ukarać kazał.

TWARZ KRÓLEWSKA.

Zbłądziwszy król na polowaniu, ujrzał się pod lasem bez sług, bez dworzan, sam jeden. — Idąc napotkał jednego chłopa orzącego rolę ciężkim pługiem, a jednym koniem. — Wywiedzawszy się król od chłopa o drodze, zapytał go czemu sam orze i jednym koniem, kiedy nie ma parobka, czy nie ma i dzieci, aby z nich które poganiało konia? — a chłop który nie wiedział, że pytający się był królem, odpowiedział: ,,Mam ci ja mój panie trzech synów jak sosna w sosnę, ale pomocy do orki z nich mieć nie mogę."

,,Czemuż to?" zapytał król — a chłop, mając króla za bardzo ciekawego szlachcica poganiając swojego konia, rzekł: ,,Jeden jest dziadem, drugi złodziejem a trzeci zbójcą" — orał dalej.

,,Także", mówił król i szedł przy pługu, ,,a nie lepiej to było w młodości ich zapędzać do roboty, a mieć teraz pomoc i pociechę"

Chłop właśnie skończył skibę, nowy zawrócił zagon i zawołał prrru — koń stanął — a on zajrzawszy w oczy królowi, tak dalej węzłowato i krótko rzekł:

,,Mój panie, dyć ja dobrze moje chłopaki ćwiczyć kazał bo mieli i bakałarzy i chodzili do szkoły, wszystko nie było darmo, wyrośli, żyją poczciwie i chwalą Boga: a choć jeden jest dziadem, nie prosi, drugi złodziejem, nie kradnie, trzeci zbójcą nie rozbija." Potem jął się swojego pługa, wio het! sobie — i orał skibę.

Król, jako zwyczajnie każdy król, co lubi mądrość, a nawet krotofile i błazeństwa nagradzaś, chociaż mu chłop wbił klin w głowę, poszedł za nim i rzekł:

,,Gospodarzu, widzę, iżeś człek nie w szkole ćwiczony, ale masz rozum swój naturalny, widzę i to, żeś nie bogaty, za pomoga być się zdała możemy się więc zgodzić naprzód masz wiedzieć, że ja jestem od królewskiego dworu, a potem że za swoją gadkę, będziesz wynagrodzony, ale byś jej wprzód nie wyjawił, aż ujrzysz twarz królewską." — Wreszcie król, wypytawszy się o imię i siedzibę chłopa, poszedł szukać swych dworzan, z którymi się złączywszy, do miasta wrócił:

Król wyprawił wielki obiad, na który wielu, a wielkich panów zaprosić kazał. — Po skończonym obiedzie, wszczęły się jak zwykle rozmaite gawędy, jeden gadał to, drugi owo, a król tak się odezwał do wszystkich panów gości swoich:

,,W tym kraju mieszka chłop, który ma trzech synów, pierwszy z nich jest dziadem, a nie prosi, drugi złodziejem a nie kradnie, trzeci zbójcą a nie rozbija; który więc z was panowie gości moich (daję czasu niedziel dwie) wytłómaczy mi, co za jedni ci trzej mogą być synowie chłopa, moją łaską i starostwem udarowany zostanie."

Łaska króla i starostwo, to przecież nie byle bzdurstwo, — schły pańskie głowy rad zgadnieniem, co za jedni są chłopa synowie, ale schły darmo, i choć dwie niedziel mijało, panowe nic nie wiedzieli.

Jeden szlachetka na dworze króla zostający zapragnął króla łaski i starostwa Siadł przeto na konia, mówiąc w duchu, muszę być starostą, pojechał.

Ten szlachetka, ma się rozumieć wiedział, w której stronie i kiedy król jeździł po kraju — a więc objeżdzając i on te miejsca, pytał się wszędy o chłopa, który jest ojciem trzech synów, i chociaż blieko dwie niedziel jeździł znalazł szczęśliwie czego szukał, to jest owego chłopa, któremu dawszy pieniędzy pewną sumę, upraszał go aby mu jasnie i dobitnie stan swoich synów wyjawił.

Przeliczywszy chłop pieniądze i przypatrzywszy się im dobrze, powiedział:

,,Mam jednego syna, który jest dziadem a nie prosi, bo on jest w naszej parafii klechą; drugiego który złodziejem, a nie kradnie, bo on jest organistą, który jak złodziej do dziesięciny i innych datków na kościół w części sprawiedliwie należy, — trzeci mój syn jest zbójcą, a nie rozbijał, bo jest doktorem, a doktorzy, bo to czasiem i niewinnie i uczciwie nie zabijają ludzi kiedy chorzy ich rad i przepisów nie słuchają, hę?"

Tak mu rzecz całą wyłożywszy ojciec klecha organisty i doktora, pieniądze schował, a szlachetka wsiadł na koń i do domu wrócił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sekciarska Nikczemność.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o tem w Wielkopolaninie, że większość urzędników szpitala South Side Hospital w 24ej Wardzie na South Side, — postanowiła oddać zarząd tego szpitala w ręce katolickich zakonnic - Gdy to postanowiono, posypały się natychmiast wściekłe protesty przeciw temu ze strony zagorzałych i nienawiścią ku wszystkiemu co katolickie tchnących i zaślepionych protestantów, a szczególniej protestowały przeciw temu wrzaskliwie zagorzałe protestantki, — krzycząc w niebogłosy, że świat się skończy, gdy zarząd szpitala oddany zostanie w ręce katolickich zakonnic. — Zaślepione sekciarki wolą, aby szpital był licho prowadzony, byle nie dostał się pod zarząd zakonnic, — które jak wiadomo, najlepiej umieją prowadzić takie dobroczynne Zakłady!

Wrzask sekciarek tak jednak był wielki, że zakonnice oświadczyły, iż nie chcą objąć zarządu owej instytucyi

Obecnie, — jak wykazuje list otwarty, drukowany w poniedziałkowych dziennikach tutejszych, — a podpisany przez sześciu lekarzy, — do hecy tej przeciw katolikom to wmięszano bezwstydnie i politykierstwo!...... Tak jak gdyby brudne politykierstwo miejskie mogło się mięszać do takich spraw!.....

List owych zacnych sześciu lekarzy, zamieszczony w poniedziałkowym dzienniku "Post", — brzmi w skróceniu jak następuje:

"Ponieważ do sprawy zmiany Zarządu szpitala South Side Hospital wmięszano także i miejską politykę, przeto sprawiedliwość wymaga, aby tę całą sprawę wyjaśnić wprost publicznie.

Otóż, kilku niekatolików lekarzy, ordynujących w owym szpitalu, już od kilku lat widzieli potrzebę polepszenia Zarządu szpitala i chcieli tę instytucyę podnieść do tego stopnia doskonałości, w jakim znajdują się szpitale: "Mercy", — "St. Francis", — "Passavant" i "St. Johns", prowadzone i rządzone przez zakonnice.

Lekarze ci pragnęli tej zmiany, gdyż brak dyscypliny i porządku i różne nadużycia (abuses) panujące w tym szpitalu czyniły zmianę tę konieczną.

Ostatecznie, doktorzy: J. M. Duff, — J P. Kerr, — W. H. Kirk, C. C. Hersman, — C. H. Hertzog i W Weber, tam ordynujący i do Rady szpitala należący, powodowani jedynie chęcią polepszenia stanu szpitala, postanowili przeprowadzić ową zmianę zarządu szpitala, t. j. oddać go pod zarząd zakonnic. Zmiana była konieczną, bo stan szpitala był już bardzo lichy pod względem medycznym a także i moralnym.

Spodziewając się, że inteligentna publiczność, — która niejednokrotnie ubolewała głośno nad lichym stanem szpitala, — poprze usiłowania i starania nasze celem podniesienia stanu tej instytucyi, — uchwaliliśmy wraz z większością innych dyrektorów aby Zarząd szpitala oddać zakonnicy z zakonu św. Józefa Nie znaczyło to bynajmniej aby zakonnica miała opanować cały szpital, a tylko aby go lepiej prowadziła. Mimo to wszystko jednakże, mała liczba uprzedzonych osób, niedbając na dobro publiczne, zapominając o dobrych uczynkach Zakonnic, dokonanych w szpitalach, na polu bitwy i t. d., — zaczęła głośno przeciw temu protestować!

Protesta te gorące nie miały racyi bytu, bo w wielu innych miejscowościach Zakonnice zarządzają zakładami takimi publicznymi, powiatowymi lub stanowymi, a zarządzają bardzo dobrze. Zarządzają one międry wielu innymi: szpitalem Mahonnig Valley w Youngstown, Ohio, — szpitalem kolejowym w Saint Louis, — choleryczym i ospicowym szpitalem w Davenport, Iowa i wielu innymi w całej Ameryce.

Teraz oprócz zwykłych krzyków przeciw dyrektorom szpitala wmięszano jeszcze i krzyki polityczne przeciw konsylmanowi Larimer i to tylko za to, że głosował za oddaniem zarządu zakonnicy! Jestto rzecz niegodna, aby w to mięszać politykę.

Dr. John M. Duff,
Dr. W. H. Kirk,
Dr. C. C. Hersman,
Dr. Chas. H. Hertzog,
Dr. J. P. Kerr,
Dr. Wm. H. Weber,

Dyrektorowie szpitala South Side Hospital.

Przewidujący Bartek.

— Macieju!

— A czego?

— Możebyście tabaki odemnie zażyli?

— A no dobrze, ale co ty mnie dziś tabaką częstujesz?

— Hm... podobno mają was obrać wójtem.

Słowacy a Madziarzy.

Nasi pobratymcy Słowacy dłuna ją w obecnych czasach losu ni do pozazdroszczenia. Madziarzy prześladują ich tak jak naszych boci prusak i moskal.

Jak Niemcy, tak Madziarzy usiłują powierzchnię całego kraju ściągnąć własnym pokostem i w państwie węgierskim gwałtem ciorą język madziarski, jako państwowy, Kiedy prof. Niederle, slawista praski, opracowywał mapę narodowościową ziemi słowackiej, nie mało trudu pokonał, zanim dostał przeszło 3000 nazwisk gminnych oczyścić z szaty madziarskiej i przywrócić im pierwotne imiona słowiańskie.

Jak systematycznie obmyślano drogi madziaryzacyi, niech mówią liczby. Personał sądowy w Węgrzech liczy 15,300 osób; każda musi umieć po madziarsku Kolejarzy wszelkiego rodzaju jest 47,000 a wszyscy obowiązani są znać język madziarski. Podobnie w urzędach pocztowych, gdzie zatrudnionych jest 25,500 osób. Honwedskich oficerów jest 2400 wszystko, Węgrzy. Urzędnicy komitatowi i gminni (280.000) urzędują w języku madziarskim, choćby w gminie ani jednego Madziara nie było,

Nie dziwi e zatem, że w roku fiskalnym 1902—3 generalny komisarz emigracyjny w Stanach Zjednoczonych w liczbie 110.000 przybyszów z Węgier zapisał 87 000 narodowości nie madziarskiej. Najbardziej moralnie materyalnie, grębią Słowaków sąły madziarskie. A są oni już osławieme. Przecież jeszcze w ostatnich dniach dwa procesy zwróciły znowu uwagę świata słowiańskiego na sądownictwo węgierskie, Przeciw wyborowi posła Jana Welasska wniesiono protest ponieważ miał w mowie przedwyborczej podburzać lud przeciw narodowości madziarskiej, domagając się słowackich sądów i szkół. Świadkowie wykazali bezpodstawność zarzutów a kurya królewska protest odrzuciła i mandat za ważny uznała. Ale sąd nitrzański mimo to skazał posła za podburzanie na trzy miesiące więzienia i 300 koron kary, którą sąd apelacyjny w Pressburgu jeszcze podniósł do roku i 1000. Kurya, która uznała ważność mandatu, wyrok ten zatwierdziła. Tem powodzeniem szowinizmu zachęcony, przygotowuje sąd w Nitrze nowy proces przeciw posłowi Fr. V. słowskiemu, który w swojem sprawozdaniu poselskiem równieź się ujmował Słowaków przeciw Madziarom.

A kościół! Na Słowaczyznie jest pięć stolic biskupich (w Nitrze, Bańskiej Bystrzycy, Rożnawie, Spiskim Podhradzie i Koszycach.) Żaden z biskupów nie mowi ani słowa po słowacku. W duchowieństwie niższem naliczy zaledwie 1 p. księży słowackich, a w najbardziej słowackiej dyecezyi orawskiej jest 5 proc. księży Słowaków.

Prasa na każdym kroku jest prześladowana.

Wszystkich czasopism posiadają Słowacy około trzydziestu. Z 5 politycznych jeden (Narodnie Nowiny) wychodzi 3 rasy w tydzień, reszta to tygodniki i miesięczniki. Literaturze i nauce poświęcone są Słowenskie Pohlady. (Przegląd słowacki), — ,,Dennica" pisemko dla niewiast i ,,Czernokniażnik", Wielkiej wagi są ,,Sbornik" ,,Czasopis Museslno i słowenkoi spoločnosti", organy i wydawnictwa towarzystwa muzeum słowackiego. Politycznego dziennika nie ma.

BIJĄ NIEMCÓW.

Niemcy wyzyskiwali krajowców.

O strasznych okrucieństwach, popełnionych na Niemcach przez murzynów, podają przerażające szczegóły dzienniki angelskie Do ,,Daily Mail" telegrafują z Kaptownu, że według obliczeń przeciętnych znajduje się 15,000 murzynów pod bronią. Ze wszystkich stron kolonii niemieckiej nadchodzą wieści o strasznych okrucieństwach, popełnianych przez murzynów. Wojska niemieckie, które niedawno opuściły Keetmannskoop, powstańcy otoczyli, pokonali i pojmali w niewolę. Jeńców męczono w nieludzki sposób, następnie żywcem spalono. Oficerom obcięli murzyni członki, wytłoczyli wielkim palcem jabłka oczne i pozostawili umierających na polu.

W Swakopmund potwierdzono urzędownie wiadomość o wymordowaniu i męczeniu niemieckich handlarzy i kolonistów: 17 ludzi zostało zamordowanych, około 70 zginęło bez wieści.

Według ,,Frankf Ztg." jedną z głównych przyczyn powstania było wyzyskiwanie krajowców przez spółki plantacyjne Płacą one swoim robotnikom (murzynom) od roboty na cały rok oprócz wolnej stancyi — aż 3 marki!!!!

Pierwsza mowa posła Korfantego w parlamencie.

Poseł Korfanty wygłosił w parlamencie niemieckim pierwszą swą mowę. Wystąpił on w niej w obronie polskich robotników śląskich, od których przedsiębiorcy i pracodawcy niemieccy żądają prócz pracy także życia, bo wyrzeczenia się swych uczuć narodowych i przekonań. — Mówca obszernie, a dobitnie przedstawiał szykany, na jakie narażeni są polscy górnicy przy wyborach i przytaczał rozmaite niegalne środki, władz, używane celem ograniczenia wolności wyborczej robotników. Gdy poseł K. omawiał przytem oświadczenie pewnego lekarza śląskiego, który w szczególnie brutalny sposób zwalczał rzekomą agitacyę polską i gdy lekarza tego nazwał ,,wstrętnem indywiduum", otrzymał pierwszą naganę ze strony przydenta Izby. Widocznie zaś mowa p. Korfantego wywrzeć musiała wrażenie w parlamencie, ponieważ sekretarz stanu minister hr. Posadowsky uznał za stosowne zaraz na nią odpowiedzieć. Oświadczył on stanowczo, że rząd absolutnie nie ścierpi, by Śląsk Górny stał się widownią agitacyi wszechpolskiej i zastosuje wszelkie środki, aby przeszkodzić tej agitacyi, gdyż to stanowi kwestyę utrzymania państwa i w tej sprawie rząd będzie jak najbardziej energicznym.

,,Frankfurter Zeitung" opisuje wrażenie mowy posła dr. Korfantego w sposób następujący: Z pewnem naprężeniem oczekiwano w parlamencie pierwszej ,,Jungfernrede", na długo przedtem z kampanii wyborczej znanego dra Korfantego. Jasnowłosy, szupły, młodziutki poseł dr Korfanty, jest zręcznym mówcą mówi zgwałtowną gestykulacyą a po niemiecku mówi płynnie z lekkim polskim akcentem.

Gdyby połowa była prawdą z tego, co dziś dr. Korfanty opowiadał o stosunkach na Górnym Śląsku, byłoby to już bardzo smutne i złe. Ze strony rządu hr. Posadowsky ograniczył się do gołosłownego zaprzeczenia temu wszystkiemu i zapowiedział, że rząd nie ścierpi wielkopolskiej agitacyi na Śląsku i użyje przeciwnicj wszelkich środków, aby ją zgnieść.

Z przytoczonych przez dra Korfantego faktów oburzających zachowania się klas kierujących a Śląsku wobec polskich robotników, hr. Posadowsky nie zaprzeczył ani jednego, w ogóle nimi nie zajmował się.

Niepocieszona wdowa.

Niech szanowna pani przyjmie wyrazy prawdziwego współczucia i współubolewania z powodu niepowetowanej straty, jaką poniosłaś wskutek śmierci swego męża.

— O wierzaj mi, panie, jestm bardzo nieszczęśliwą. Wiadomo bowiem, co się miało, a nie wiadomo co się dostanie!

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach Wni Księża: J. Krupiński z New Haven i J. Orzechowski z Foot Dale Pa, bawiący w Pittsburgu w sprawach swych parafii.

Poświęcenie nowego kościoła polskiego w parafii Najśw. Rodziny odbędzie się za parę tygodni. Program uroczystości podamy w przyszłym numerze.

Ważną bardzo, bo pierwszą tego rodzaju sprawę sądową, rozpoczął w zeszłym tygodniu adwokat A. M. O'Brien (jest on adwokatem Spółki B. P. Kordeckiego).—Pan O'Brien podjął się przeprowadzić w sądzie sprawę polskiego majnera (górnika) Teodora Zbikowskiego, który został z winy i niedbalstwa kompanii bardzo pokaleczony w kopalni węgla w Castle Shannon, niedaleko Pittsburga. Teraz za pośrednictwem p. O'Briena skarży Zbikowski kompanię o dziesięć tysięcy dolarów odszkodowania. Najprzód bogaci kompaniści (Pittsburg R. R and Coal Company, mająca 14 milionów dolarów kapitału), — nie raczyli wiele się troszczyć o skargę o odszkodowanie, — tak że adwokat O'Brien musiał zacząć z innej beczki, a mianowicie zaskarżył ich teraz o przestąpienie prawa górniczego. Zaraz ich też aresztowano i pociągnięto do sądu. Rozumie się, że dali kaucyę i są na wolności, ale łatwo się nie wykręcą. Skoro udowodnione im będzie, że przestąpili prawo górnicze, nakazujące różne ulepszenią i ostrożności w kopalniach celem ochrony życia górników wtedy i skarga o odszkodowanie pójdzie łatwo.

Prawo owo z roku 1893 przepisuje, że w gankach kopalni, którymi wózki z węglem jeżdżą, — w takich gankach muszą być w ścianach wykute framugi co 30 kroków, aby w nich mógł się schronić górnik przed przejeżdżającym wózkiem. Tymczasem w owej kopalni nie było takich urządzeń, to też Zbikowski został pewnego razu przyciśnięty wózkami do ściany i bardzo pokaleczony, tak że jest kaleką na całe jego życie!

Jest nadzieja, że taki dzielny adwokat znajdzie sprawiedliwość, wygra sprawę a pokaleczony polak dostanie odszkodowanie. Jest to pierwsza taka sprawa w sądzie od czasu ustanowienia tego prawa (1893).

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Dnia 18go rano przejeżdżał przez nasze miasto pociąg kolejowy wiozący zwłoki słynnego senatora Hanny, zmarłego w Washingtonie.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

W Sheraden, pod Pittsburgiem udusił się podczas snu gazem ulatującym z kominka niejaki Frank Skeltis, liczący lat 23.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Dnia 19go spaliło się przy ulicy Butler na przedmieściu Etna kilka domów i składów kupieckich. Szkody wynoszą około 15 tysięcy dolarów.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Allegheny, we fabryce Edith Furnace, przy Preble Ave zarwała się ruda żelazna na robotnika Józefa Signo i zabiła go na miejscu.

Przy 47ej ulicy spaliły się w piątek warsztaty ciesielskie i inne budynki, należące do kolei Pennsylvania.

Zawiadamiam szan. Publiczność polską, znajomych i przyjaciół, że teraz jestem kolektorem i agentem Polskiego Banku Ludowego, od zabezpieczeń od ognia i sprzedaży realności. Każdego kto ma podobną sprawę do załatwienia, odwiedzić mogę w domu.

Benedykt Łapiński.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Na nabożeństwo 40-godzinne, jakie się w zeszłym tygodniu odbywało w par. śgo Jozafata na South Side (o czem było w przeszłym numerze). — przybyli z pomocą duchowną następujący Wielebni Księża:

Wł. Miskiewicz, C. Tomaszewski J. Szwarcrok. A Smełsz, A. Rachwalski, P. Kwapuliński, wszyscy z Pittsburga a także: Ks. Ks. J. Luniewski z Homestead, J. Wielgus z Mammoth, A. Dziatkowiec z Glen, Carnegie, M. Majer z Emsworth, A. Rykaczewski z Natrona, J. Orzechowski z Foot Dale, J. Krupiński z New Haven i J. Ostaszewski z Ford City.

Pierwsze kazanie wygłosił Wny Ks. Rachwalski a na Konkluzyę powiedział kazanie Wny Ks. Tomaszewski. Konkluzyjne Nab. odprawił Wny Ks. W Miskiewicz. Przez cały czas odpustu kościół był zawsze przepełniony wiernymi, cisnącymi się tłumnie do przyjęcia Sak. świetych i wysłuchania budujących kazań i nauk.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tym tygodniu Wny Ks. Franciszek Miskiewicz, proboszcz polskiej parafii w Everson, Pa. — W rozmowie o tamtejszej Polonii, — Wny Ksiądz M ubolewał nad tem, że na owych stronach, gdzie mieszka tylu polaków, — czuć się doje dotkliwie brak polskiego doktora i aptekarza. — Ksiądz M. jest pewny, że polski lekarz i aptekarz, znaleźliby w owych stronach świetne utrzymanie. (Wyborna sposobność dla polskich eskulapów! Przyp. Red)

Straszną śmiercią zginął w fabryce Kleina przy 13ej ulicy na South Side niejaki Jan Binder z Homestead. — Oto gdy stał przy szybko obracającym się toczalniku i rozmawiał ze znajomymi, odchodzącymi na obiad, nagle toczalnik (kamień do ostrzneia) pękł, a roztryskujące się kawały rozbiły głowę Binderowi, kładąc go trupem na miejscu.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

W sprawozdaniu o przedstawieniu danem przez Młodzieńców śg Kaźmierza opuszczony został przez pomyłkę ten szczegół, że muzyki, i to pięknej muzyki, dostarczyła podczas tego przedstawienia polska Orkestra Kościuski. Muzyka była No. 1.! —

Lekcyi na fortepianie lub na skrzypcach udziela bardzo tanio W Blum organista polskiej parafii Najśw. Rodziny, No. 150 44a ulica. Wyborna sposobność dla młodzieży i dzieci pragnących nauczyć się grać na skrzypcach lub na fortepianie.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili we wtorek: p. J. Masłowski, nowoobrany kouncilman z 27ej Wardy i pan Urbaniak, kupiec ze South Side.

Nasz Skład jubilerski jest główną kwaterą na pierścionki ślubne w dzielnicy Lawrenceville. Każdy nasz pierścionek lub obrączka są gwarantowane że są takie za jakie je podajemy. Kupujcie u nas a nie omylicie się ani nie oszukacie. Towar dobry, ceny niskie. C. E. Snyder 3711 Butler str.

Nieszczęśliwe wypadki. — W obozie robotniczym Kenefid Camp, w gminie Greentree Borough stał się w piątek po południu nieszczęśliwy wypadek. — Robotnicy zatrudnieni przy wierceniu kolejowego tunelu, nie mając chwilowo co robić rozpalili sobie ogień, aby się rozgrzać. Nie uważali przy rozniecaniu ognia, że w tem miejscu leżał zagrzebany w piasku kawał dynamitu. Gdy tak siedzieli we trzech (Sack, Collins i Reid) przy ogniu, nagle dynamit explodował i bardzo wszystkich trzech poranił.

W Braddock, Pa. — przy rozrywaniu dynamitem zmarzłej rudy żelaznej poraniony został śmiertelnie rozpryskującą się rudą niejaki Michał Brisznak, zapewne polak.

W Rankin został w ten sam sposób poraniony przy Carrie Furnace niejaki William Duraz.—

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie ani dnia ani godziny!

W Braddock, rozpalono w niedzielę pierwszy ogień pod lejarnią "furnace C" w Edgar Thompson Works po ukończeniu przebudówki tego pieca hutniczego, która trwała sześć miesięcy i kosztowała 200 tysięcy dolarów.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

We fabryce Schoenbergera przy 15ej ulicy zginął straszną śmiercią w poniedziałek rano polak Jerzy Bernałowicz. Zawaliła się na niego ogromna kupa zmarzniętej rudy jaką podbierał, spadła na niego i przycisnąwszy go do żelaznej taczki urwała mu głowę! Nieszczęśliwy liczył lat 40 i zostawił w kraju żonę i czworo dzieci.

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

George Dicer, mieszkający pod No. 507 Alpine str. w Allegheny, został znaleziony w łóżku bez życia uduszony gazem uchodzącym z gazowego kominka.

W Braddock, na krzyżowce kolei Baltimore and Ohio wpadła w zeszłym tygodniu lokomotywa na ulicy Eight Avenue na dwa próżne tramwaje i takowe mocno uszkodziła. Z ludzi nikt życia nie utracił.

Dr. J. T. Little leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521— 5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

W nocy z Soboty na Niedzielę spaliła się częściowo odlewarnia (foundry) przy Smallman ulicy niedaleko 22ej.

Niedaleko 23ej ulicy znaleziono we Wtorek rano w Spring Alley ciało sześciomiesięcznego dziecka porzucone na bruku. Policya śledzi za zbrodniarzami co dzieciąteczko zamordowali.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 proc.

Angielskie dzienniki tutejsze piszą, że w okolicach Pittsburga, a szczególniej na przedmieściu Shoenville jacyś moskale zapisują i rekrutują "foreignerów" do czynnej służby na ochotnika na wojnę do wojska moskiewskiego!...... Nie wiemy ile w tym prawdy, ale chyba głupi by był ten, coby dał się namówić, aby iść nadstawiać łeb za ozemięzcę moskiewskiego!...

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Banda „sportów" w miejscowości Bridgeville urządziła sobie w minionym tygodniu bitwę kogutów. Dowiedziało się o tem na czas Towarzystwo Opieki nad zwierzętami, zawiadomiło o tem policyę i ta zabrała do sądu nietylko kilka kogutów ale i kilkunastu "sportsmanów" co bitwę wyrądzili. — Sędzia Russell skazał 10 sportów każdego na $15.00 kary i koszta a pięciu innych na karę po $10.00 i koszta.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Robotnik, którego nazwisko podają amerykanie jako "Steve Duquth", — zatrudniony pry ładowaniu gorącego popiołu i żużlu w Duquesne Steel Works, znalazł okropną śmierć podczas pracy w zeszły piątek. Oto "przypadkiem" wywalono na niego pełen wagon gorącego popiołu, pod którym nieszczęśliwy się żywcem upiekł!

W ten Wtorek, dnia 23go, ogłoszony został wyrok śmierci na Duszana Milica i Alberta Dobrydnia. Duszanowi "dowiedziono" (?) że zastrzelił policyanta (strzelał w obronie swego życia) a Dobrydnio skazano na śmierć za zastrzelenie narzeczonej. W ten czwartek dnia 25go ma zostać powieszony w tutejszem więzieniu za zabójstwo żony pewien irlandczyk.

Z powodu suchych mrozów, jakie mieliśmy od kilkunastu dni, woda, w rzekach Allegheny i Monongahela opadła tak dalece w zeszłym tygodniu, że niepodobną było dostawić łodziami węgla do wielu fabryk nadrzecznych i dla tego musiano pracy w nich czasowo zaprzestać. W samej jednej stalowni Black Diamond musiało świętować około 2,500 ludzi.

Zeszłej soboty pękła w Milivale przy ulicy Grant nad Butler, główna rura wodociągowa. Woda zalała piwnice domów i znaczne poczyniła szkody.

Jeden z policyantów w Allegheny przyłapał w zeszłym tygodniu na kradzieży w kupieckim składzie w Allegheny, niejakiego Andrew Zica. Zica opierał się aresztowaniu, a nawet rzucił się z nożem na policyanta. Ten dobył rewolwera i Zicę postrzelił. Teraz Zica leczy się w szpitalu Saint Johns.

W Homestead, na krzyżowce ulicy Anicty i kolej P. V. and Charleston, najechał w sobotę wieczorem pociąg na wagon tramwajowy i rozbił jeden jego koniec. Pasażerowie pokaleczeni zostali potłuczonemi szybami, ale każdy dziękował Bogu że pociąg nie uderzył w środek tramwaju, bo w takim razie wszyscy zostaliby zabici.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek śmierci gdyż nie wiecie dnia ani godziny.

Angielskie gazety z dnia 17go donosiły, że niejaki Frank C. H. Holtzner, żaskarżył w Wilmerding Towarzystwo „Wiara, Nadzieja i Miłość", — 530 Związku Nar. Polskiego o to, że grupa ta nie chciała przyjąć go za członka, chociaż miał kartę podróżną.

Gdzie to było?

W karczmie — ot cichutko
Każdy piwko łyka,
A na dworze z wódką,
Chłop przed babą smyka:

Baba za nim goni,
Kiejby djabeł z piekła —
Aż go hot... gdzieś w "alley"
Dopędziła wściekła!

Cawyciła pod pachę,
Pięścią w łeb zdzieliła,
Wydarła mu flachę —
I...... sama wypiła!

Gdy zima przyszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Tanio na sprzedaż lota 25x135, dom o 5 stancyi, przy głównej ulicy. Rzeźnicki interes, dochód $400 tygodniowo, w dobrej okolicy zamieszkałej przez polaków, litwinów i słowaków. Dobre miejsce dla polaka. Kupić można za 4.500 dolarów. Po bliższe informacye należy się zgłosić do Zarządu Wielkopolanina, 56 — 22nd street, Pittsburg, Pa. 8

Ofiary na Ochronkę.

Z przeniesienia	$2,851.64.
Wni Księża, na 40-to godzinnem nabożeństwie w parafii św. Józafata S.S.	28.00
Józefa Bogócka	4.00
Kilku członków, z Towarzystwa św. Wojciecha, Pittsburg. S. S.	3.70
Pani Katarzyna Tłumowicz, skolektowała	3 60
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	14.25
N. N.	1.00
N. N.	1.00
N. N.	2.00
N. N.	1.00
N. N.	1.00
Na pewnej zabawie	1.50
X. N. N.	2.00
Na chrzcinach u państwa Mikuckich, zebrano (przez p. Jakóba Bajaczyk i pannę Nowicką)	6.00
Julianna Grabowska (Homestead, Pa.)	.50
Na chrzcinach u państwa Fabiszewskich, (na wniosek p. Wawrzyna Wesołowskiego)	7.50
Przyjaciel sierót	5.00
N. N.	5.00
X. N. N.	5.00
Razem	$2,943.69

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".
W imieniu sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Na weselu u państwa Wincentego M. Urbaniak i Cecylii Waloch, które się odbyło dnia 14go Lutego 1904 r., na wniosek Józefa Szymkowich skolektowano na Dom Sierot w Emsworth, Pa., sześć dolarów i dziesięć centów.

Jozef Szymkowich	.50
Walerya Jablonska	.20
M. J. Urbaniak	.50
Zygmunt Mieltowski	.10
F. Bazan	.50
J. Walkowiak	5
J. Pietszyski	.25
M Zgoda	.50
J. Baczkowski	1.00
Jan Grzeszka	.25
V. M. Urbaniak	.25
Cecylia Urbaniak	.25
Klara Buszkiewicz	.25
Mary Waloch	25
Ą Baczkowski	.25
F. Wróblewski	.25
Mary Vróblewska	.25
J. Kuchciński	.50
Razem	$6.10

Akt ślubny odbył się w Kościele św Jazafata na stronie Południowej Ceremonie odprawił wielebny Ks. F. Baczewski, miejscowy proboszcz.

Na chrzcinach u państwa Mikuckich zabrano na Polską ochronkę przez p. Jakuba Bajacyk i panią Nowicką następujące ofiary:

Rodzice dziecka	.50
p. Walczak żoną	.50
p. Nowicki żoną	.50
J. Toda żoną	.50
Jan Piekarski żoną	.55
Fra. Siedlewski	.25
p. Gałonska	.50
Jan Kwiatkowski	.50
Br. Malaszewski	.50
Bro. Roginska	.50
Franciszek Mikucki	.10
Reneta Piekarska	.10
Jakób Bajaczyk	.50
Marcin Kwiatkowski	.50
Razem	6.00

Tanio na Sprzedaż Piękny Dom z lotą!

Tanio na sprzedaż lota 25x165, dom o 5 stancyi, przy głównej ulicy. Rzeźnicki interes, dochód $400 tygodniowe, w dobrej okolicy zamieszkałej przez polaków, litwinów i słowaków. Dobre miejsce dla polaka. Kupić można za 4.500 dolarów. Po bliższe informacye na listy cię zgłosić do Zarządu Wielkopolanina, 56 — 22nd str., Pittsburg, Pa.

Na Sprzedaż!

Pierwszy klasy murowany z cegły dom o siedmiu izbach, pod No. 151 przy 44ej ulicy w Pittsburgu. Dom w wybornym stanie. Sprzedam tanio. Zgłosić się do adwokata

ALBERT COLVIN,
Room 620 Bakewell Building. 10

Potrzeba

Potrzeba do pracy w ofisie mężczyzny mowiącego kilku językami. Pożądaną jest znajomość medycyny lub aptekarstwa. Zgłosić się do Dra Jane Blanchard
Room 703 Bijou Building. 8

Głos w obronie Kościoła we Francyi prześladowanego.

Paryż, 19 lutego.

Dwaj najwybitniejsi dostojnicy Kościoła francuskiego podnieśli głos, aby zaprotestować przeciw najnowszemu zamachowi rządu na wolność w republice. Kardynałowie Langenieux z Rheims i Richard z Paryża ogłosili przed paru dniami pismo do prezydenta Rzeczypospolitej, które w kołach katolickich Francyi wywołało prawdziwy entuzyazm, jako pełna siły i godności obrona wolności przekonań religijnych i oświaty. Równocześnie jest ten list najtrafniejszem, treściwem scharakteryzowaniem kościelnej polityki obecnego rządu.

List otwarty rozpoczyna się przytoczeniem słów senatora Wallena, który niedawno w swej Izbie dobitnie wykazał, że od kilku lat rząd nieustanie wszczyna walkę z Kościołem, występując z nowemi prowokacyami usuć religijnych ludności, mimo, że katolicy cierpliwie znoszą prześladowania, na każdym kroku czyniąc ustępstwa.

"Pierwotnie ustawa o stowarzyszeniach zakonnych dotykała tylko kongregacye jako takie. Teraz występuje rząd także przeciw sekularyzowanym członkom kongregacyi, rozproszonym po rozwiązaniu ich religijnych zjednoczeń. Przeciwnicy Kościoła mówili, że kongregacyoniści sekularyzowani znajdą schronienie u kongregacyi autoryzowanych, a przecież teraz sam rząd przedkłada w imieniu prezydenta republiki rządanie rozwiązania kongregacyi, zajmujących się naucza[n]iem.

"Początkowo zastanawiano się twierdzeniem, że należy kler świecki chronić przed agresywnością zakonników, a dziś czyni się jawnie przygotowania, by zerwać stosunki między Kościołem a państwem, nie aby dać Kościołowi wolność, lecz by ją zniweczyć i ująć w więzy. Czas już, panie prezydencie, abyś pan doszedł do świadomości, że katolicy nie oddają się żadnym złudzeniom co do pańskiego stanowiska, że dotknięci są oni najboleśniej zarówno niesprawiedliwością im wyrządzoną, jak sposobami, których się wobec nich używa. Jest bolesnem dla nich stwierdzić to, w co długo wierzyć nie chcieli, że rząd republiki powolny jest tajemnej potędze, która by zadowolnić swą nienawiść ku Kościołowi, nie waha się usunąć z pod prawa trzy czwarte obywateli! Jest bolesnem dla nich widzieć, jak z ich najdroższymi interesami padają ofiarą także interesa Francyi: n. p. skarb publiczny, albowiem kraj wyniszczony jest szalonymi wydatkami, oczywionymi dla zastąpienia naszych szkół, które się burzy! Ofiarą pada też wpływ Francyi na zewnątrz, albowiem nie jest panu wiadomem, panie prezydencie, że prześladowani u nas zakonnicy są chlubą Francyi za granicą. Ofiarą wreszcie padają nasze tradycyjne pojęcia honoru, gdy prześladuje się kobiety, przynoszące po wszystkie czasy chlubę Francyi, — anioły miłości, — których nam cały świat zazdrości.

"Serca nasze krwawią się wobec tego wszystkiego i zapytujemy cię panie prezydencie z trwożliwą troską, czy zechcesz pan wspomnieć na to, że obowiązkiem pańskim ochraniać wszystkich Francuzów porówno; zapytujmy, czy jako strażnik naszych wolności i praw oraz godności kraju, zechcesz prezydencie starać się o powstrzymanie tego barbarzyństwa — bo jest ono niem — które grozi nam zupełnem ujarzmieniem.

Na końcu pisma przypominają kardynałowie słowa Guizota, że jest pierwszym obowiązkiem każdego rządu, opierać się nie tylko złemu, ale także jego źródłu, nietylko rozpasaniu, ale i namiętności, która do niego wiodą. Do protestu obydwóch kardynałów przyłączył się cały szereg biskupów francuskich.

Waryat u Prezydenta.

Washington D. C dnia 22 lutego. — Do białego Domu chciał się dostać koniecznie dziś rano jakiś nieznany człowiek, domagając się widzenia z prezydentem w sprawie jakichś patentów. Gdy go aresztowano i zrewidowano, — znaleziono u niego w kieszeni ogromny sześciostrzałowy rewolwer, nabity ostrymi nabojami! — Podał on swe nazwisko jako: Edward Ralgar, zamieszkały pod No. 271 South Clark str. w Chicago. — Osadzono go w domu waryatów.

Chicago, Ill.

Rano o 4ej dnia 22go spaliły się tutaj: teatr i hotel Alhambra, znajdujące się na rogu ulic State i 19ej. Pięć osób znalazło śmierć w płomieniach. — Szkody materyalne wynoszą 90 tysięcy dolarów.

Cheswick, Pa.

Ostateczne śledztwo koronera dotyczące sprawy explozyi w kopalni Harwick gdzie zginęło niedawno 185 górników, dokonane będzie dopiero za kilka tygodni, gdy z kopalni wydobyte będą wszystkie pozostałe tam jeszcze trupy. To nastąpi dopiero wtedy, kiedy kompania będzie mogła usunąć resztę zwalisk w kopalni Trupy zostające dotąd w kopalni psują się i taki zaduch sprawiają, że robotnicy nie mogą wytrzymać przy usuwaniu ruin w gankach i komorach.

Johnstown, Pa.

Na poblizkiej ztąd stacyi Ehrenfield pękł kocioł lokomotywy wieczorem o godz. 10½ dnia 22go lutego. Zabici zostali: maszynista Tyson, konduktor Gontz i dróżnik Bittner ze Summerhill, który w chwili wybuchu stał przy lokomotywie i rozmawiał z maszynistą.

Morgentown, Pa.

Szklarnie kompanii Jones Glass Co. zostały puszczone w ruch w poniedziałek rano. — Wysokość pracy będzie uregulowana według skali przyjętej w Filadelfii.

NOWA DROGA DO OKLAHOMY.

„South West Limited" — Nowy pociąg nową Drogą.

Jeżeli jedziesz do Kansas City lub innemiejsca w Południowym Zachodzie, to postaraj się żebyś miał bilety na dobry przejazd na "The Southwest Limited".

Elektryczne oświetlenie. The Southwest Limited jest najświetniejszym pociągiem nowej krótkiej linii Chicago, Milwaukee & St. Paul Railway. Ma oddziały jadalniowe i sypialne, krzesłowe a co najważniejsza, to ma czytelnie i oddział obserwacyjny. Nie płaci się nic extra. O szczegóły co do cen i jazdy zgłosić się do:

JOHN R. POTT,
Distr. Pass. Agent,
Room "D" Park Bldg.
PITTSBURG, PA.

Poszukiwanie:

Poszukuję mego męża, Michała Guzik, który przed rokiem był w Carnegie, Pa. Za dokładny jego adres dam $10.00. On sam, lub ktokolwiek by wiedział o nim, niech raczy dać znać do: Zuzanna Guzik, No. 200;202 Pine Street, Carnegie, Pa. 18

Na Sprzedaż

Skład rzeźnicki i Grocernia, bardzo tanio. Zgłosić się pod No. 1019 Sarah Street, South Side. (8)

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do "Wielkopolanina", 56—22 ul. Pittsburg.